Nr. 262 (1050). Warszawa, Sobota 25 Września 1920 roku. Rok XXVI

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranica „ 100.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Wznowienie obrad sejmowych.

Przestrogi partji lewicowych zrobiły swoje. Endecja, która w ciągu kilku tygodni wygrażała się porachunkami, obrachunkami, sądami i t. p. — przycichła.

Snać teren sejmowy, na którym miała się rozegrać walna rozprawa Endecji z lewicą, okazał się niezbyt pewnym, snać zrozumiano, że taka stara grzesznica, jak Endecja, daremnieby się kusiła o publiczną nagrodę cnoty, narażając się jeno na śmiech... — dość, że usłuchano dalszej rady i na konwencie senjorów uchwalono postawić na porządek dzienny sprawę konstytucji, t. j. tę jedyną sprawę, do załatwienia której Sejm obecny jest powołany.

Cały swój arsenał bojowy Endecja ulokowała narazie w komisjach, gdzie posłowie będą mieli sposobność przyjrzeć się bliżej nagłym wnioskom endeckim i odpowiednio je potraktować.

Ale każdy rozumie, że plany ofensywy endeckiej spaliły na panewce i że w walce pozycyjnej, jaką stoczyć będzie musiała prawica sejmowa, każdy jej atak spotka się z dobrze obmyślonym i dobrze przeprowadzonym kontratakiem. Endecja więc przycichła.

Posiedzenie Izby nie zapowiadało żadnej sensacji.

A przecież w nastroju Izby odczuwało się utajoną energję wybuchową, elektryczność gotową każdej chwili do wyładowania się. A przecież, mimo iż ks. Lutosławski wprawił się już na tyle w rolę opozycjonisty, że nawet żartobliwie traktował zarzuty swe pod adresem lewicy, marszałek Sejmu, zmuszony zgodzić się na propozycje lewicy w sprawie porządku dziennego, zaprzysiągł jednak zemstę i dochował przysięgi.

O, ten pan marszałek! W maju, gdy wojska polskie zdobyły Kijów, p. marszałek uroczyście witał w Izbie poselskiej Naczelnika Państwa, jako zwycięskiego Wodza Naczelnego armji polskiej. Endecja, która niby to zwalczała pochód kijowski, urządziła modły dziękczynne w kościele, a jak niecierpliwie pragnęła wkroczenia do Kijowa, świadczy fakt wydania dodatku nadzwyczajnego o zdobyciu Kijowa na... tydzień przed faktycznem zdobyciem tego miasta.

Wówczas nie było sposobu jawnego zwalczania Piłsudskiego. Przeciwnie, należało jawnie składać mu hołdy, co też czynił p. marszałek.

Ale gdy w związku z porażką armji polskiej Endecja wszczęła agitację przeciwko Naczelnikowi Państwa, rozmach tej agitacji i knowań endeckich nie może się już powstrzymać, mimo iż porażka przekształciła się w świetne zwycięstwo.

A p. marszałek, jak przed miesiącami składał hołdy Piłsudskiemu, tak dziś bojkotuje go.

Czyżby zwycięstwo pod Warszawą nie dorównywało w oczach p. marszałka zwycięstwu kijowskiemu? Zwycięstwo, które uratowało byt niepodległy Polski jest niczem wobec zdobycia Kijowa, którego Endecja i jej p. marszałek rzekomo nie pragnęli? ?

Ach, nie! P. marszałek powiedział, że pod murami Warszawy stał się cud. A jakiż udział w cudzie mógł mieć Naczelnik Państwa, bojkotowany przez Endecję?

Uczcił więc p. marszałek we wczorajszem swem przemówieniu poległych w obronie Polski. Następnie „uczciwszy zmarłych, uczcił też żywych“. A do żywych, których należy czcić, należą, podług marszałka: żołnierz, dalej podoficerowie i oficerowie, którzy „jeszcze w większym stopniu, niż szeregowcy, dług swój spłacili Ojczyźnie“, następnie „wodzowie nasi“ (włącznie z wodzem „armji rezerwowej“ w Poznaniu), a w końcu „nasi francuscy towarzysze broni, którzy świat ocalili przed jarzmem niemieckim i którzy przyczynili się w wysokiej mierze do utwierdzenia w wojsku polskiem wiary w zwycięstwo i tem samem do złamania przewagi nieprzyjacielskiej“.

Oj, zemścił się p. marszałek, okrutnie się zemścił!

Nie chcecie, bym wyliczył gen. Weygand'a? Dobrze, ale nie wyliczę też Naczelnego Wodza! Aha!

Ale za to powiem, że to Francuzi przyczynili się do zwycięstwa, że to im armja polska zawdzięcza swą wiarę w zwycięstwo i że to oni głównie złamali przewagę nieprzyjacielską.

Cóż wobec tego znaczą dwa słówka zdawkowe o „naszych wodzach“, zwłaszcza, że wśród nich są też rzeczywiście „nasi“, jak gen. Haller i inni? Cóż znaczy tak jaskrawe wyróżnienie „francuskich towarzyszy broni“, jako tych, co „świat ocalili przed jarzmem niemieckim“ (jakgdyby bez pomocy Anglji, a szczególnie Ameryki, Francuzi mogli byli sami ocalić świat) i poróżnienie sprzymierzeńców?

Zemsta jest ślepa.

A ponieważ zemsta jest ślepa, więc i rozum niebardzo dopisał p. marszałkowi.

Gdyż oto, wygroziwszy pięścią w stronę Niemiec i innych sąsiadów za ich zachowanie się podczas dni krytycznych wobec Polski, p. marszałek ni stąd, ni zowąd zabrał się do kreślenia programu pracy po zawarciu pokoju.

Program to krótki, składający się z dwóch tylko punktów, ale jakże charakterystyczny dla wychowanka pruskiej szkoły politycznej i gorliwego krzewiciela prusactwa w Polsce!

P. marszałek chce, by po wojnie zająć się starannem wyszkoleniem armji, jako „pierwszą troską naszą“ i aby to wyszkolenie powierzyć Francuzom. Zdaje on sobie sprawę, że będzie to połączone z wielkim ciężarem dla kraju, ale „wszelka ofiara w tej dziedzinie przyniesie nam owoce obfite nawet w czasach pokoju“. Byle „armja była trzymana zdala od wszelkich walk partyjnych“ (endecy wołają: słusznie), a dobra armja „może stać się szkołą dla całego narodu, a szczególnie dla przyszłych **szeregów urzędniczych w Polsce**“.

Jasne, prawda? Lud polski, wycieńczony 7-letnią wojną, ma po zawarciu pokoju ponosić ofiarę na rzecz militaryzmu, dobrze wyszkolonego“, żeby endecy i wszelkie nieużytki obszarniczo - kapitalistyczne zbierały „obfite owoce“.

Armja ma być trzymana zdala od wszelkich walk partyjnych. Co w języku Endeka przy istnieniu ustroju kapitalistycznego, znaczy: armja ma być na usługach panującej klasy.

Wreszcie armja ma być wzorem i szkołą dla całego narodu, a urzędnicy mają być również wyszkoleni, jak ta armja!

Dalibóg, p. marszałek chce wskrzesić prusactwo w Polsce, chce wprowadzić duch militarystyczny junkierskich Prus do życia polskiego, chce jednem słowem, sprusaczyć Polskę, chce ją zger-ma-ni-... (pióro odmawia mi posłuszeństwa...).

Jako drugi punkt programu p. marszałek zaleca systematyczne leczenie wewnętrznego organizmu Polski, „przedewszystkiem pouczać warstwy mniej uświadomione narodowo, że zdobywając prawa w Ojczyźnie, mają także wobec Ojczyzny tej obowiązki“.

Słowa te mogły być skierowane tylko do komunistów, lub też endeków, gdyż tylko te dwie partje wykazały małe uświadomienie narodowe podczas inwazji bolszewickiej. Ponieważ komunistów na sali nie było, więc całe mentorstwo marszałkowskie wzięli na siebie endecy. A skutek był ten, że marszałek zakończył swą mówkę, nie otrzymawszy ani jednego oklasku.

Gdy zaś wśród ciszy zupełnej rozległ się na lewicy okrzyk: „cześć Wodzowi Naczelnemu!“, powtórzony przez posłów lewicy, a pominięty milczeniem przez „mało uświadomioną narodowo“ prawicę, p. marszałek sposępniał, niby Wilhelm II, skazany na banicję i takim już pozostał do końca posiedzenia.

Zły miał dzień p. marszałek. Fatalny był jego występ wczorajszy. Głos jego w porównaniu z głosem prostoty i niewymuszoności prezyd. Witosa, był głosem z za grobu.

J. M. B.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Jeszcze o Wranglu.

Pisaliśmy już wielokrotnie o spadkobiercy Denikina, który tylko dzięki przedłużającej się wojnie polsko - rosyjskiej może się utrzymać na Krymie i snuć swe reakcyjne plany.

Ponieważ Wrangel udaje „demokratę“, a u nas w Polsce „demokraci“ typu Wrangla (endecja wszelkich odmian) żarliwie go bronią i chcieliby razem z nim obalić bolszewizm w Rosji, przeto warto jeszcze raz przypomnieć, że Wrangel i jego rząd — to reakcjoniści najgorszego gatunku, nie uznający żadnych nowopowstałych na obszarze b. Rosji państw, z wyjątkiem Polski etnograficznej i Finlandji (do czasu tylko).

Gdy bolszewicy szybko posuwali się do granic Polski, Wrangel wysyłał deputacje do Moskwy z oświadczeniami, że wojsko jego jest wrogo usposobione do Polaków.

Wszelkie t. z. „reformy“ Wrangla, jak np. ogłoszona niedawno reforma rolna jest spóźnionym środkiem agitacyjnym wobec chłopów, którzy już zabrali sobie ziemię i nie dadzą jej z powrotem.

Ale najjaskrawszym dowodem reakcyjności Wrangla jest skład ludzi, jakim otoczył się i system rządów, jaki zapanował w tem otoczeniu. Otóż rządy te coraz bardziej skłaniają się ku dawnym carskim metodom. Już na początku swego panowania Wrangel oddalił wszystkich podejrzanych o jakiekolwiek sympatje do demokracji, choćby najbardziej umiarkowane. A gdy w łonie „patrjotów“ krymskich powstała walka kierunków, zwyciężył kierunek najbardziej prawicowy i reakcyjny, zdecydowanie monarchiczny. Wrangel otoczył się ludźmi takimi jak **Durnowo**, **Hurko**, **Klimowicz**, trzema b. ministrami carskimi i filarami germanofilskiej polityki za caratu. Następnie wstąpił do rządu Wrangla czarnosecinieć Szulgin, zapamiętały wróg Polaków. Oczekuje się przyjazdu **Guczkowa** z Berlina. **Rodjonow**, b. przywódca czarnej sotni, został mianowany na odpowiedzialne stanowisko administracyjne.

Zaiste „demokraci“ godni Dmowskich, Sadzewiczów i Strońskich!

Dyktatura proletarjatu, którego niema.

Do Niemiec przyjechała delegacja rosyjskich związków zawodowych, by nawiązać stosunki z niemieckiemi związkami.

Przywódca delegacji — Łozowski — w wywiadzie z dziennikarzem niemieckim powiedział mi: „Chcemy nawiązać stosunki, przerwane przez wojnę. Związki zawodowe w Rosji mają przed sobą przyszłość bardziej rozległą, aniżeli gdzieindziej. Nie można pod tym względem nawet porównywać Niemiec z Rosją, ponieważ w Niemczech mimo rewolucji związki są tylko organizacjami wykonawczemi ściśle określonych grup robotniczych. W Rosji natomiast związki zawodowe są na drodze przekształcenia się w centralę całego życia gospodarczego kraju. Podczas, gdy w Niemczech związki zawarły kompromis (?) z kapitalizmem, u nas stały się one ośrodkiem odradzającej się gospodarki. Było to w Rosji tem łatwiej do przeprowadzenia, jako że posiadamy u siebie prawie wszystkie surowce i niezależni jesteśmy od gospodarstwa światowego“.

Wynurzenia powyższe są przekręcaniem prawdy. Albowiem po pierwsze związki zawodowe w Rosji zwinięto, a na ich miejsce powstały związki produkcji, którymi kierują jednostki i specjaliści, a które mimo to do żadnego odrodzenia gospodarki rosyjskiej nie doprowadziły, jak o tem świadczą głosy samych bolszewików (patrz numer „Robotnika“ ze środy b. tygodnia). Łozowski twierdzi, że Rosja ma wszelkie potrzebne jej surowce, a mimo to przemysł jest w zastoju, a wciąż słyszymy skargi na blokadę, na upadek gospodarki rosyjskiej właśnie wskutek tej blokady. Łozowski nawet twierdzi, że w Rosji już „przeprowadzono“ wszystko i że to łatwo poszło!

Następnie Łozowski oświadczył, że Rosja odczuwa brak wykwalifikowanych rąk roboczych. Pierwsza próba sprowadzenia robotników niemieck. nie udała się, ponieważ robotcy ci spodziewali się warunków pracy, jakich Rosja nie może im dostarczyć. Emigracja masowa do Rosji jest narazie niemożliwa. Rosji potrzeba fachowców do budowy maszyn, elektrotechników i rolników. Jednocześnie przyjechała do Niemiec delegacja Najwyższej Rady Gospodarczej pod przewodnictwem Fedorowskiego, by właśnie ułożyć się z niemieckiemi związkami zawodowymi w sprawie wychodźtwa robotników do Rosji. Robotnicy, przyjeżdżający do Rosji muszą sobie z góry powiedzieć, że nie jadą do kraju cudów i „nie możemy pozwolić, aby ktokolwiek wypoczął na laurach rewolucji rosyjskiej“.

Wynika z powyższego, że Rosja sowiecka, która — podług Łozowskiego — założyła centralę gospodarczą i odrodziła się gospodarczo, nie posiada nawet najbardziej niezbędnych sił fachowych, bez których odbudowa życia gospodarczego jest niemożliwością.

Rosja musi sprowadzać wykwalifikowanych robotników z zewnątrz, kolonizować kraj „dyktatury“ proletarjackiej proletarjatem obcym, aby jako tako sprostać zadaniom gospodarczym.

Gdzież więc ten proletarjat rosyjski, który rzekomo rządzi w Rosji? Proletarjat ten albo zapełnia szeregi czerwonej armji, albo spełnia rolę biurokracji sowieckiej. Do pracy fachowej w przemyśle niema rąk.

Prześladowania socjalistów.

Wiedeńska „Arbeiterzeitung" ogłasza list z Moskwy, pochodzący od jednego z przywódców rosyjskiej grupy zimmerwaldczyków. W liście tym autor zaznacza, że chciał uświadomić przyjeżdżające ostatnio do Rosji delegacje zagraniczne o istotnym stanie Rosji i o rządach bolszewickich ale bolszewicy nazwali to zamachem na "świętą jedność", która powstała w związku z wojną polsko - rosyjską. Jedność ta była zresztą teoretyczna, albowiem bolszewicy ani na chwilę nie przestali prześladować socjalistów. Gdy zaś oskarżono tych ostatnich o „zdradę" zaczęły się areszty, zakazy zebrań i t. p. Działo się to podczas uroczystości kongresu moskiewskiego i parad komunistycznych.

Ostatnie wybory do sowietów w lutym i marcu przyniosły socjalistom duże powodzenie w Odesie, Charkowie, Nikołajewie, Ekaterinosławie, Moskwie, Tule, Samarze, Homlu, Smoleńsku, Witebsku i in. Wobec tego, że wybory nie są tajne, a kandydaci komunistów popierani są przez czynniki rządowe, wynik ten, przy którym socjaliści zdobyli w niektórych miastach do 50 proc. głosów w kurji robotniczej, był klęską dla bolszewików.

Ale cóż się stało? Zaraz na pierwszem posiedzeniu usunięto socjalistów pod najbardziej błahymi pretekstami, jak np. w Taszkencie, gdzie wydalono socjalistów za to, że socjaliści węgierscy (!) „zdradzili" komunistów, w Nikołajewie za to, że socjaliści nie chcieli głosować na Lenina, jako prezydenta honorowego.

Teror nie zelżał. Jeśli stracił na okrucieństwie, to za to pogłębił się. Cała jego siła skierowana jest przeciwko socjalistom, a nie przeciwko burżuazji, lub oficerom carskim.

Zarzuciwszy demokrację, bolszewicy z konieczności zaszli na drogę korupcji. Dla szerokich mas wprowadzono pracę przymusową, funkcjonarjusze państwowi — których jest legjon — zmuszeni są pracować za 2 — 15 tys. rb miesięcznie, podczas gdy funt chleba kosztuje 400 rb., a para bucików 20 tys. rb.

Ale wśród wyższych funkcjonarjuszów wybrano niewielką liczbę ludzi, świetnie wyposażonych, ale za to zmuszonych do wyrzeczenia się swych przekonań politycznych. Są to ludzie zwyczajnie przekupieni. Ideałem bolszewików jest fachowiec, znający swą specjalność, a nie zajmujący się polityką. Obecnie wychowuje się masowo tego rodzaju typy, zwłaszcza z pośród oficerów i generałów dawnej armji.

W wyniku stanowiska najbardziej odpowiedzialne w administracji i w armji zajęte są przez ludzi antyspołecznych, ludzi bez zasad, zdemoralizowanych, dbających jedynie o swe przywileje i swe dochody.

Masy robotnicze są teroryzowane, pociągane do robót przymusowych. Są kategorje uprzywilejowane: w pierwszym rzędzie komuniści, następnie bezpartyjni, t. j. apolityczni. Robotnicy świadomi niekomuniści ulegają prześladowaniom i represjom.

Wyrok komunistyczny.

Iskrówka z Moskwy donosi, że rewolucyjna rada wojenna ogłosiła wyrok w sprawie pożaru składów artyleryjskich w Wiaźmie. Pożar przypisano skutkom działalności agentów Ententy i Polski (?) i niedbalstwa funkcjonarjuszów.

Uznano za winnych 136 osób. Skazano na śmierć 12-tu, na 15 lat robót ciężkich — 14-tu, innych skazano na roboty publiczne; 48-iu uniewinniono.

Cudzoziemcy zmuszeni do pracy.

„Izwiestja" petrogradzkie wydrukowały rozkaz, na zasadzie którego wszyscy cudzoziemcy bez różnicy narodowości podlegają obowiązkowej pracy. Nie wolno ich użyć tylko do prac wojskowych.

Chlaśnięcia.

„Wawel" Wranglo - Mistrzo - Romanowy, jako niebiańskie przeciwstawienie „Belwederu".

(Z wizji proroczych „chlaśnięciarza"-„Boboli").

...A ja w moich „Chlaśnięciach" „wieszczyć" nie przestanę,
Że póty będą kuleć nasze polskie sprawy,
Dopóki, ach, nie wkroczą społem do Warszawy
Wrangel z Mistrzem, i z naszym „Cavourem"-Romanem!...

O, chwile upragnione, święte, epokowe,
Gdy Stroński, Neuwert, Hłasko, w „mistycznym" kankanie,
W szale szczęścia wybiegną na ich powitanie,
W śnieżnej bieli szat, zdobni w gałązki palmowe!...

O, upojenie!... Polska przestaje być „chorą",
I w Warszawie nareszcie „pariadok" *) się święci!...
O, Skrudlicy, Dymowscy, w zachwyt wniebowzięci!...
Już skończone z „anarchją", z „Belwederu zmorą"!...

Wrangel, Roman, Ignacy!... Trójca!... „Trzy korony"!...
Kończą się niepowrotnie już „rządy ulicy"!...
Pióro z rąk mi wypada, drodzy czytelnicy!...
Nie mogę pisać dłużej!... Tak jestem wzruszony!...

Wacław Wolski.

*) Porządek.

Wyrok śmierci na 66-letniego Proletarjatczyka

Wczoraj zapadł w Ciechanowie wyrok śmierci na 66-letniego starca Kazimierza Tomaszewskiego i jego żonę, w wieku 60 lat. Tomaszewski był członkiem pierwszego proletarjatu; jako 20-kilkoletni tkacz ze Zgierza, został skazany na 15 lat katorgi w procesie Bardowskiego-Kunickiego i przez 20 lat mieszkał na Sachalinie i na Syberji, tam też ożenił się z wygnanką. W roku 1906 oboje powrócili do kraju i zamieszkali w Ciechanowie. Tomaszewski pracował w kooperatywie robotniczej.

Żądamy interwencji Rządu w sprawie wyroku, jaki został wydany, gdyż ani Tomaszewski, ani jego żona, nie brali udziału w żadnych komitetach bolszewickich.

Jeszcze o filantropji.

W uzupełnieniu notatki, zamieszczonej w „Robotniku" z dn. 19 b. m. p. t. „Dość filantropji bez kontroli!", a piętnującej dotychczasowy system zbierania ofiar publicznych, podajemy następujący przedruk z krakowskiego „Naprzodu", jako jaskrawą ilustrację poprzedniego.

„Kraków, 14 września.

Nadużycia przy zbiórkach ulicznych.

W niedzielę przytrzymano Matyldę Orzeł, uczenicę IV kl. szkoły wydziałowej, która wspólnie z Janiną Suderówną wyciągała z puszek pieniądze, do których zbierały składki na sieroty i wdowy po poległych. Matyldzie Orzeł odebrano w bramie pewnego domu dwie rozbite puszki i pewną kwotę znalezioną przy niej, a pochodzącą z tych puszek.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że mimo wydania rozporządzenia rządowego, mocą którego zabrania się urządzania składek na ulicach miasta, magistrat krakowski w dalszym ciągu pozwala na urządzanie ulicznych zbiórek. W niedzielę naprzykład, panie zbierające składki, chodziły po kawiarniach z tacami i karotowały publiczność. W kawiarni Centralnej przyszło z tego powodu do nieporozumienia między publicznością a pewną damą, której odmówiono datków składanych na tacę. Dowiadujemy się także, że w sądzie toczy się sprawa już od kilku miesięcy przeciw kilku paniom o nadużycia przy zbiórkach ulicznych. Magistrat powinien stanowczo zabronić urządzania zbiórek ulicznych i zaczekać z pozwoleniami do tego czasu, aż rząd wynajdzie sposób, w jaki zbiory powinny się odbywać, aby zapobiedz nadużyciom".

Jak widzimy, Warszawa nie jest odosobnioną w swych bolączkach!

— **Kryst.**

Co to znaczy?

Teror Kom. Obyw. Obrony Państwa.

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, którego największą zasługą było wysławianie Hallera, cierpi na brak funduszów. Jest to rzecz zrozumiała zresztą. Nie każdy chce składać swój ciężko zapracowany grosz instytucji reklamującej Sodalisa Marjańskiego, wysuwanego przez reakcję endecką na Naczelnego Wodza i przeciwstawianego przez nią, bezskutecznie zresztą, Józefowi Piłsudskiemu.

Komitet Obywatelski chcąc sobie przysporzyć pieniędzy wziął się na sposób.

Wzywa więc do składania „jednorazowego obywatelskiego datku", obliczanego od ilości i rodzaju okien.

A więc: kupiec ma płacić 100 mk. od okna w sklepach, bogaty paskarz w mieszkaniu prywatnym 25 mk. od okna frontowego; toż samo płaci robotnik na ubogich przedmieściach Warszawy.

Od okna wychodzącego na podwórze ma się płacić 10 mk. W hotelach, zajazdach i t. p. podatek od okien płaci gość. Właściciel, biedaczysko, płaci tylko od pustych pokoi, co oznacza w praktyce, że nic nie płaci, — gdyż pustych pokoi w hotelach obecnie niema.

Ale słuchajmy dalej: „od sublokatorów ściąga ten datek właściciel lokalu, od właścicieli lokalu rządca i t. d. i wnosi sumę zebraną do 15 października do Kasy Komitetu Obywatelskiego.

Te niby demokratyczne zasady opodatkowania odrazu wyjaśniają nam oblicze tych co się datków domagają. Robotnik wyniszczony długotrwałą wojną ma płacić tyleż co zbogacona paskiem burżuazja. Drobny sklepikarz i rzemieślnik płaci tyle, co bogaty kupiec-zdzierca lub kapitalista. W „instrukcji dla zbiórki" Komitet Obywatelski grozi tym, którzy nie zechcą opodatkować się na rzecz endecko - rzeczpospolitackiej kasy, opublikowaniem nazwisk. W tym celu przygotowano specjalną listę „uchylających się od zapłacenia obyw. datku od okien".

Co to znaczy? Na jakiej zasadzie Kom. Obywatelski reprezentujący tylko pewne grupy polityczne, noszący, jako całość, reakcyjny charakter przywłaszcza sobie prawo opodatkowywania mieszkańców Warsazwy na rzecz swoich instytucji, które są rozsadnikiem rozkładowej agitacji endeków i klerykałów. „Dobrowolnych datków" nie składa się pod grozą opublikowania „czarnych list". Panowie z Komitetu zgóry widać przewidują, iż tych, którzy nie zechcą składać „datków" będzie bardzo dużo. Chcą więc terorem zabezpieczyć sobie zbiórkę pieniędzy. Kiepsko sobie poczynacie panowie „Obywatele". Dosyć już mamy waszego teroru, waszych „Straży Obywatelskich" i paniuś zabraniających czytać żołnierzom „Robotnika" i innych nie endeckich pism.

Już czas skończyć ze Strażą Obywatelską!

Wczoraj członkowie Straży Obywatelskiej otoczyli gmach Sejmu, jak gdyby w Sejmie miał się odbyć wiec endecki za zaproszeniami i kontrolowali pilnie każdego wchodzącego do Sejmu.

Czego oni tam chcieli? Dlaczego organizacja ta wogóle jeszcze istnieje? Przecież Straż Obywatelska jest zmilitaryzowana, a wszystkie organizacje militarne, które powstały dla obrony Warsz., zostały już rozwiązane Czemu wyjątek uczyniono dla Straży Obywatelskiej? Czy dlatego, że ukrywają się w niej poborowi, których miejsce na froncie? Czy dlatego, że Endecji potrzebna jest obrona mówców wiecowych, nawołujących do walki bratobójczej i szczujących przeciwko Naczelnemu Dowództwu i Naczelnikowi Państwa?

W dodatku zaznaczyć trzeba, że otrzymujemy dużo listów od członków Straży, w których pełno jest skarg na smutny los, jaki spotkał ludzi, którzy w chwili groźnej w najlepszych zamiarach wstąpili do Straży, a obecnie pełnić muszą ciężką służbę, połączoną z nielogiczną musztrą. (Ludzie ci, nie otrzymujący żadnego wynagrodzenia za służbę, nie mogą pracować zarobkowo, podlegają różnym szykanom, przenosi się ich z okręgu do okręgu, wyciąga się ich z łóżka w nocy i t. p.).

Pocóż więc istnieje organizacja, składająca się po części z ludzi poborowych, po części z ludzi starych, przetrzymywanych wbrew ich woli, po części zaś z elementów podejrzanych i awanturników?

Szybko powstała Straż Obywatelska, ale jakoś nie chce żywota dokonać. Niechże więc władze wojskowe dopomogą jej w tem. Niejeden członek Straży Obywatelskiej będzie im wdzięczny za to. A mieszkańcy Warszawy odetchną swobodniej.

---

8)

GOTFRYD KELLER

Kotek Lusterko

Przełożyli
Stefan Frycz i Alfred Tom

Ponadto przywoływał pogodę w czasach niepomyślnych, tropił po mistrzowsku czarownice, a gdy już dojrzały, kazał je palić; osobiście uprawiał czarownictwo tylko jako doświadczenia naukowe i do użytku domowego, podobnie jak i ustawy miejskie, redagowane i przepisywane przez siebie na czysto, z miejsca próbował i przekręcał, żeby wytrzymałość ich zbadać.

Ponieważ Seldwilczykom zawsze potrzebny był taki obywatel, któryby robił za nich wszystkie niezabawne drobne i wielkie rzeczy, mianowano go czarnoksiężnikiem miejskim, a piastował urząd ten już od lat wielu z niezmordowanem oddaniem się i zręcznością — od rana do późnej nocy. Przeto domostwo jego od dołu do góry było zapchane wszystkiem, co się tylko da pomyśleć, a Lusterko miał wiele krotochwili, oglądając te rzeczy i obwąchując.

Lecz z początku nic nie przyciągało jego uwagi prócz jadła. Chciwie połykał wszystko, co Pięciupiór mu podawał, i ledwie mógł się doczekać następnej pory. Przytem przeładowywał sobie żołądek i musiał w rzeczy samej maszerować na dach, by tam nagryzać zieleniny i wykurować się z wszelkiej niedyspozycji.

Skoro majster spostrzegł ten wilczy apetyt, cieszył się, myśląc, że kotek w ten sposób rychło się utuczy, a im lepiej będzie teraz łożył na to, tem-ci roztropniej postąpi i na całem zaoszczędzi.

Wygotował tedy dla Lusterka w swej izbie kompletny krajobraz: ustawił lasek z jodełek, sporządził pagóreczki z kamyków i mchu i zapuścił jeziorko. Na drzewkach umieścił wonnie upieczone skowronki, zięby, sikorki i wróbelki — wedle pory roku, tak iż Lusterko miał zawsze co ściągać i chrupać.

W pagórkach, wydrążywszy tam sztuczne nory mysie, ukrywał wspaniałe myszy, wpierw starannie mąką pszenną utuczone, następnie wypasione na trawce i po naszpikowaniu delikatnemi paskami słoniny — upieczone. Po niektóre z tych myszy mógł Lusterko sięgnąć wprost łapką, inne zaś, dla zwiększenia przyjemności, były ukryte głębiej, ale uwiązane na nitce, za którą Lusterko musiał je ostrożnie wyciągać, gdy chciał zażyć rozkoszy udanego polowania.

A łożysko jeziorka napełniał Pięciupiór codzień świeżem mlekiem, aby kotek gasił pragnienie w onej słodkości, przyczem wpuszczał tam pieczone kiełbiki, by se pływały, ponieważ wiedział, że koty lubią czasem także rybołówstwo.

Gdy oto Lusterko wiódł żywot tak jedwabny, mogąc dowoli robić, co chciał, jeść i pić, do czego i kiedy przyszła mu chętka, to jużci w oczach rozkwitał; sierść jego stała się znowu gładka i lśniąca, oko zaś jego — ochocze; zarazem jednak, jako że siły jego umysłowe w równej mierze znowuż się skupiać zaczęły, nabierał lepszych obyczajów żarłoczność dzika ustąpiła, a że miał teraz za sobą smutne doświadczenie, stał się roztropniejszy, niż pierwej. Miarkował swoje żądze i nie żarł więcej, niż mógł strawić, a przytem począł oddawać się rozumnym i głębokomyślnym rozważaniom i rzeczy zmów nawskroś przenikał.

Tak więc przyniósł dnia pewnego z gałęzi ślicznego kwiczoła, a gdy go w zadumie rozczłonkowywał, znalazł małuśki onego żołądek, całkiem krągluteńko napełniony świeżym, nietkniętym pokarmem. Zielone ziółka, zgrabnie zwinięte, czarne i białe nasionka i lśniąca czerwona jagoda były tak ładniutko jedno w drugie wciśnięte, jakżeby mateczka dla syna tornistrzyk na drogę upakowała.

Gdy Lusterko ptaka zwolna pałaszował, a ten tak uciesznie napełniony żołądeczek na pazurku sobie zawiesił i filozoficznie nad nim rozmyślał, wzruszył go los biednego ptaka, który po tak spokojnie załatwionej sprawie tak rychło musiał z życiem się rozstać, że nawet nie zdołał strawić wpakowanych w siebie rzeczy.

„Co mu z tego przyszło, temu biedakowi", rzekł Lusterko, „że się tak pilnie i gorliwie odżywiał, iż ten mały woreczek wygląda, jak rzetelnie dokonana praca dnia całego? Ta-ci czerwona jagoda zwabiła go z leśnej swobody w sidła ptasznika. Ale on chciał przecie rzecz swoją jeszcze lepiej zrobić i życie na takich jagodach przedłużyć sobie, gdy ja, com dopiero właśnie zjadł nieszczęśliwego ptaka, przez to jeno o krok bliżej śmierci się dojadłem! Możnaż zawrzeć umowę bardziej tchórzliwą i nikczemną, i życie swe o chwileczkę jeszcze przedłużyć, by za taką oto cenę przecież je postradać? Czyż dla kota, zdecydowanego na wszystko, nie było wonczas rzeczą stosowniejszą wybrać śmierć dobrowolną i rychłą? Ale ja wtedy nie miałem głowy na karku, a teraz oto, gdy mam ją znowu, nie widzę przed sobą nic innego, jeno los tego kwiczoła; gdy dość krągły będę, muszę zejść z tego świata — z tej tylko racji, żem właśnie krągły. Piękna mi to racja dla żądnego życia i myślącego jegomości kota! Ach, żebym to mógł wydobyć się z tej matni!"

Zagłębił się tedy w rozliczne dumania, jakby to się mogło udać; ale że chwila niebezpieczeństwa nie była jeszcze nadeszła, nie widział rzeczy jasno i nie znalazł zgoła wyjścia; ale jako mąż rozumny, postanowił żyć do czasu cnotliwie i panować nad sobą, co zawsze jest najlepszą szkołą i przepędzeniem czasu, nim się coś rozstrzygnie.

Wzgardził miękką poduszką, co mu ją Pięciupiór ułożył wygodnie, iżby pilnie się na niej wysypiał i tył co się zmieści, a wolał leżeć na wąskich gzymsach i wysokich, niebezpiecznych miejscach, gdy chciał spoczywać.

Takoż wzgardził pieczonemi ptaszkami i szpikowanemi myszami i wolał, jako że teraz miał znowu słuszny powód do polowania, chytrze i zręcznie łowić sobie na dachach zwyczajne żywe wróbelki lub w śpichrzach — chybką myszkę, a taka zdobycz smakowała mu stokroć lepiej, niż pieczona dziczyzna w pięciupiórzym sztucznym gaiku, a tak nie stawał się za tłusty; podobnież ruch i dzielność, równie jak wznowione uprawianie cnoty i filozofji, zapobiegały zbyt rychłemu tyciu, tak iż Lusterko wyglądał wprawdzie zdrowo i świetnie, ale ku zdumieniu Pięciupióra zatrzymał się na pewnym stopniu otyłości, który był daleki od tej, jaką czarnoksiężnik przez swe przyjazne odkarmianie miał na widoku; ten-ci bowiem wyobrażał sobie naszego kota, jako zwierzę okrąglutkie i ociężałe, które ruszyć się nie może z poduszki i jest poprostu kawałem sadła.

(D. c. n.).

Żądamy rozwiązania Straży Obywatelskiej!

Przemówienie tow. Czapińskiego

w debacie konstytucyjnej.

Wysoki Sejmie! Art. 1 i 2 stwierdzają, że formą Rządu w Państwie Polskiem ma być Rzeczpospolita i to jest zasada, która odpowiada świadomości i przekonaniom olbrzymich mas ludu polskiego. Nie zachodzi w społeczeństwie polskiem przynajmniej wśród mas ludowych żadna wątpliwość w tej sprawie. Albowiem sądzimy, że Rzeczpospolita jest naturalną formą demokracji, jest naturalnym związkiem pracy ludzi równych, ludzi wolnych i pozatem Rzeczpospolita zabezpiecza maksimum pracy maksimum wysiłków i rezultatów tych wysiłków. Jako socjaliści polscy zdajemy sobie sprawę, że pojęcie Rzeczypospolitej jako pojęcie prawne, jako pojęcie formalne nie zawiera całości ideału społecznego, ani całości tej treści społecznej, którą chcemy włączyć w ustrój Państwa Polskiego, zwłaszcza projekt większości komisji jest sformułowany w tym duchu, że przeważnie stoi na stanowisku obecnego ustroju społecznego i dlatego w późniejszych paragrafach wystawiamy żądanie, aby Rzeczpospolita Polska miała prawo przystosować formy własności do swych potrzeb, miało prawo kontroli produkcji i wymiany, miało prawo i obowiązek stopniowego uspołeczniania tych gałęzi pracy, które do tego dojrzały.

Niestety jednak nie we wszystkich partjach politycznych Polski istnieje pod tym względem opinja jednolita. Dzisiaj, kiedy walki społeczne, walki o demokracje i nowy ustrój społeczny rozgorzały tak silnie, nawet te partje w Europie, a w Polsce specjalnie, które w istocie swej stoją na stanowisku monarchicznym, w większym lub mniejszym stopniu udają partje republikańskie. Ale od czasu do czasu słyszymy głosy, które odsłaniają istotne oblicze tych partji. Jeżeli np. poseł Zamorski z partji endeckiej, co w artykule umieszczonym w tygodniku „Liberum Veto" oświadcza, że jedyną pożądaną formą rządów w Polsce jest monarchja, albowiem lud polski „tęskni" do uniformu i w ten sposób zdradza swoje istotne oblicze monarchiczne; albo, jeżeli poseł Lutosławski oświadcza, że na razie przechodzi milczeniem nad tą kwestją, ale że nie ukrywa bynajmniej tego, że jest monarchistą, — to w jednem i drugiem oświadczeniu odsłania się istotne oblicze niektórych partji polskich, udających szczery demokratyzm i republikanizm, dążących jednak do budowy Polski mniej, lub więcej stanowej mniej lub więcej reakcyjnej w swojej treści monarchicznej i mimo to, że czasami wyzyskują mniej lub więcej zręcznie chwilę, starają się, zabłysnąć przez chwilę demokratyzmem, udać demokratyzm, to jednakowoż powyżej przytoczone oświadczenia, owych reprezentantów partji N.-D., cały szereg oświadczeń prasy N.-D. i cała działalność tej partji świadczy dobitnie, że mamy w Polsce stronnictwa, które okazują obłudną ideę demokracji, w istocie swojej jednak dążą do budowy monarchji.

Razem z tem łączy się prąd, idący ze strony klerykaryzmu polskiego do budowy tutaj, w centrum, częściowo na wschodzie, Europy silnej monarchji, którąby była ostoją wojującego klerykaryzmu na wschodzie.

Wraz z tem łączy się naturalne dążenie zagrożonych w swoich przywilejach obszarników polskich do oparcia swojego uprzywilejowanego położenia o autorytet władzy monarchicznej w Polsce.

I to co się dzieje na Węgrzech i to, co się dzieje wśród reakcji rosyjskiej, (głos: Niech żyje Trocki) dążącej do odbudowania monarchji w Polsce, wszystko to sprzęga się w naturalny sposób w jedną ideologję polityczną.

I gdy tutaj pada ironiczny okrzyk z ław prawicowych: Niech żyje Trocki, to ja pozwolę sobie wskazać, że obrona demokracji nie ma nic wspólnego z ideałami, lub ustrojem bolszewickim. To, co się dzieje w Rosji jest stanowczym zaprzeczeniem wszelkiej demokracji; jeśli my, socjaliści polscy, walczymy o istotną o prawdziwą republikę w Polsce, o istotną demokrację — idziemy nie w kierunku bolszewizmu, lecz w kierunku od bolszewizmu ku rzeczywistej wolności człowieka w Polsce.

Więc radziłbym ażeby tych przykrych analogji tu z prawicy nie wypowiadano. Nie ulega wątpliwości, że sprawa socjalna, silnie zaogniona, będzie zaogniała się w Europie coraz dalej, albowiem warstwy pracujące narodu z natury rzeczy będą dążyły do uzyskania należnego im stanowiska i praw. I jest zupełną utopją i szkodliwą bajką dla społeczeństwa zachodnio - europejskiego, a specjalnie dla społeczeństwa polskiego przypuszczenie, że można polską demokrację i lud polski zamknąć w obrębie mniej lub więcej stanowej, mniej lub więcej reakcyjnej monarchji.

To, co się dzieje dziś w niektórych powiatach, oczyszczonych od wroga, to, co się dzieje w zakresie nadużyć, mianowicie stosowania chłosty i t. d. wobec fornali, czy chłopów małorolnych, świadczy o tych dążeniach reakcyjnych, które z natury rzeczy, o ile chodzi o stanowisko prawno - państwowe, mają tendencję przyjęcia formy monarchji i dlatego dziś, gdy jest mowa o republice, to z całym zastrzeżeniem, **że forma dla nas ma znaczenie drugorzędne, a pierwszorzędne ma treść społeczna**, z całem uwzględnieniem tego, że istotną ideą naszą nie jest wyłącznie forma republiki prawnej, ale republiki społecznej, musimy stwierdzić i podkreślić, że my jako reprezentanci polskiego ludu roboczego stoimy na stanowisku republiki polskiej.

Do § 1 i do art. 2 stawiamy poprawki, które są w tekście drukowane. Między innemi jest poprawka do art. 1, że państwo polskie jest wolną i niepodległą Rzeczpospolitą. Zdawałoby się, że stwierdzanie niepodległości w konstytucji jest rzeczą niepotrzebną, jednak zaszły i zachodzą wypadki, gdy zasada niepodległości, zasad godności niepodległościowej bywa w sposób nienależyty zrozumiana w tych lub innych, partjach polskich. **Byliśmy świadkami wypadków powtarzających się bardzo często w dobie ostatniej, kiedy, jak gdyby wypierając się godności narodu swego, wypierając się własnych narodowych wysiłków i ofiar i pracy, przypisuje się nie sobie, nie krwi i ofiarom ludu i narodu polskiego, lecz obcym czynnikom, całą zasługę zdobycia i utrwalenia niepodległości Państwa Polskiego.** Zapomina się o tem, że z jakąkolwiek wdzięcznością przyjmowaliśmy, przyjmujemy i przyjmować będziemy przyjacielskie współdziałanie naszych sąsiadów i przyjacieli, to jednakowoż to wielkie dzieło obrony własnego kraju, a być może i Europy, zostało dźwignięte własnym wysiłkiem narodu polskiego i zapominają o godności swego narodu i swojej własnej czci ludzie, którzy w tym momencie starają się jak najmniej zasług rzeczywistych przypisać własnemu narodowi, a jak najwięcej zepchnąć na barki ludzi obcych.

Gdy mówiła o narodzie, w pierwszym rzędzie mówię o ludzie pracującym, bo ten jest zasadą, podstawą i główną treścią wszystkich wysiłków, których świadkami byliśmy tak niedawno i których świadkami jeszcze dzisiaj jesteśmy.

Kończąc swoje wywody pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę na sytuację międzynarodową. Polska ma cały szereg powikłanych spraw ze swymi sąsiadami. Z tego względu Polska musi stworzyć taki ustrój wewnętrzny, którąby zebrał maksimum siły i energji.

Otóż stworzenie, a raczej próba stworzenia, próba powołania do życia reakcji polskiej, monarchji polskiej, silnego militaryzmu polskiego, wojującego klerykalizmu polskiego, (a pod militaryzmem rozumiem nie zbrojną siłę w obronie niepodległości, lecz specjalnie reakcyjną kastowość wewnątrz kraju) z natury rzeczy musiałyby wywołać odruch gwałtowny wewnątrz kraju i naraziłyby w ten sposób Polskę zupełnie niechybnie i konsekwentnie na szale wstrząśnienia.

Coraz głośniej jest w kraju o tem, że zagrożona reakcja polska może chwycić się środków jeszcze silniejszych, niż próba, której chwytali się do niedawna, aby umocnić reakcję w Polsce. Że takie „ideały" przyświecają tym ludziom, o tem mogliśmy się dowiedzieć z niektórych pism n. p. z gazety „Rzeczpospolita", w której wyraźnie napisane było, że „**niema dla Polski innej drogi, jak droga przez czerwone morze krwi robotniczej**", (było to w artykule Stanisława Pieńkowskiego).

Jeżeli to wszystko połączymy w jedną całość i te ideały czerwonej w swoim rodzaju reakcji naszej, i te dążenia monarchistyczne, i te próby niemal że zbrojnego zdobycia dla siebie posterunku w społeczeństwie to zarysuje się przed nami smutna rzeczywistość, która wskazuje nam, że mimo całego republikańskiego nastroju partje reakcyjne nie zrzekły się swych „ideałów" stanowych, monarchistycznych. (Marszałek przerywa) i dlatego stwierdzam, że wraz z całym ludem polskim, my jako zorganizowany socjalistycznie proletarjat polski stoimy na gruncie republiki i demokracji potrafimy odeprzeć wszelkie zamachy na zasadę ludowładztwa w Polsce. (Brawa ne lewicy).

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 167.

Po dwu miesięcznych ferjach zebrał się wczoraj Sejm, by dalej kontynuować prace swe nad konstytucją.

Bohaterem dnia, w górnym tego słowa znaczeniu, stał się, jak to już bywa w ostatnich czasach rzeczą zwykłą, pan marszałek Trąmpczyński. Głuche wieści, jakie od kilku dni obiegają Warszawę, a nawet prasę, że stanowisko p. Marszałka wskutek wyraźnego angażowania się tego „bezpartyjnego", bo endeckiego machera w historje zamachowe, jest mocno zachwiane — snadź bardzo zirytowało znakomitego męża. Postanowił się zemścić, czy też skończyć swój żywot marszałkowski z hałasem dość że palnął mowę, którą inaczej nazwać nie można, jak prowokacyjną.

A spieszył się pan Marszałek tak niesłychanie, że mowę swą wypowiedział już nietylko przed porządkiem dziennym — moment ten był zarezerwowany dla prezydenta ministrów — ale bodajże przed otworzeniem posiedzenia.

Nie zajmujemy się tutaj szczegółowo przemówieniem pana Marszałka, poświęcamy mu bowiem wstępny artykuł. Chcemy tylko postawić skromne zapytanie — w czyim imieniu Marszałek wypowiedział przemówienie? Nie Sejmu, — bo większość Sejmu na treść przemówienia nie zgadzała się. Nie we własnym— bowiem Marszałek nie zakomunikował Izbie, że będzie przemawiał poseł Trąmpczyński.

Pan Marszałek przemawiał w imieniu mniejszości Izby, w imieniu wojującego endectwa.

I w tym właśnie tkwi istota prowokacji, jaką Marszałek stosuje do większości Izby.

Drugą prowokacją — to stosunek Marszałka do Rządu. Na wczorajszym posiedzeniu Izby i w związku z wczorajszym posiedzeniem stosunek ten uzewnętrznił się jaskrawo.

Pan Marszałek pozwolił sobie na wypowiedzenie niesłychanie brutalnej uwagi pod adresem exposé premjera pos. Witosa. „Odczytany referat" — oto dosłowne wyrażenie Marszałka. Wywołało to oburzenie, a mogło wywołać i gorsze konsekwencje. To też Marszałek, jak zwykle w takich wypadkach, wycofał się. Tłomacząc się, że nie chciał premjera obrazić, że użył tylko nieodpowiedniego wyrażenia — Marszałek, albo skłamał, albo też dał dowód, że jest zanadto gruboskórnym, by dalej sprawować urząd, tyle wymagający taktu.

Mamy jednak wrażenie, że p. Marszałek skłamał. A dowodem tego fakt, że zawiadomienie o wczorajszym posiedzeniu sejmowym przesłał p. Marszałek Radzie Ministrów na jakimś skrawku papieru — co świadczy conajmniej o lekceważeniu Rządu.

Przeciwieństwem płytkiego, banalnego, napuszonego frazesami i lokajstwem w stosunku do wszystkiego, co nie polskie, mowy Marszałka — była deklaracja premjera Witosa.

Przemówienie p. Witosa mocne, zwięzłe, rzeczowe bez żadnego uganiania się za bezdusznemi frazesami — w którym w sposób delikatny, ale jednocześnie stanowczy, a nawet miejscami groźny, kryły się aluzje, skierowane pod adresem rozwydrzonego endectwa — zrobiło bardzo dobre wrażenie. Żywe oklaski, jakie rozległy się po mowie premjera na ławach lewicy, centrum i częściowo w klubie Nar. Zjed. Ludowego — były tego wyraźnym dowodem.

Samoreklama, uprawiana przez sfery reakcyjne za pomocą rzucania pod adresem przeciwników politycznych i Rządu oszczerczych, kałmliwych oskarżeń została wczoraj zdemaskowana.

Stanął bowiem z chłopska ubrany Premjer przed prawicą i śmiało powiedział: Rząd w najcięższych, w najkrytyczniejszych chwilach dla państwa nie uciekł, ale został w stolicy, bowiem niezłomnie wierzył, że lud polski nie pozwoli zdeptać, zniszczyć swej niepodległości...

A wy, panowie patrjoci? — pytał wzrokiem.

Zaległa cisza na prawicy. A w tej ciszy rozległ się jeden tylko okrzyk: Dmowski, Poznań.

W tym okrzyku zawarła się cała hańba reakcji polskiej.

Debata konstytucyjna była świadectwem, że prawica broni straconych pozycji. Obrona pos. ks. Lutosławskiego projektu ograniczeń biernego prawa wyborczego (prawo wyborcze bierne przysługuje tylko obywatelom, mającym ponad lat 30) była tego dowodem. Ks. Lutosławski z jezuicką bezczelnością tłomaczył, że tu chodzi tylko o to, aby nie byli wybierani studenci.

Demagogji księdza jezuity dał należytą odprawę tow. Czapiński.

* * *

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o g. 4 pp. Po przemówieniu marszałka, prezydjum odsyła do odpowiednich komisji interpelacje, wnioski i rozporządzenia Rady Obrony Państwa.

Exposé prezydenta ministrów.

Przed porządkiem dziennym zabiera głos prezydent Rady Ministrów, pos. Witos.

Wysoki Sejmie. Przed dwoma miesiącami oświadczyłem z tej trybuny imieniem utworzonego wówczas Rządu, że program jego streszcza się w zadaniach: obrony Państwa, zakończenia wojny i przyśpieszenia pokoju.

Program ten krótki, ale pełen treści, wysuwało ówczesne położenie Państwa.

Sytuacja wewnętrzna.

Nad Państwem zawisło straszne pytanie: „być albo nie być". Nad całą Europą zawisło widmo nowej wojny światowej, co, niestety, nie wszędzie rozumiano, mimo, że wdzierający się w polskie ziemie wróg, idący w myśl haseł zaborczych, zaślepiony powodzeniem otwarcie głosił, że zdeptanie niepodległości Polski rozpali żagiew nowej wojny nad Renem. Z istotnej grozy położenia zdawała sobie sprawę tylko Francja. W innych państwach Zachodu agitacja, prowadzona przez czynniki albo nie znające sprawy, albo narodowi naszemu wrogie, zdołała wmówić w społeczeństwo, że Polacy są imperjalistami, awanturnikami, zakłócającymi pokój Europy.

Nawet sfery demokratyczne i robotnicze na Zachodzie dały się wziąć na lep bolszewickiej agitacji i wystąpiły przeciw nam, utrudniając przesyłanie amunicji i broni dla Polski, która w tej chwili o własną wolność i pokój Europy ciężką prowadziła walkę.

Tak się przedstawiało nasze położenie zagraniczne, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do Warszawy, Torunia i Lwowa.

Zagranica zwątpiła już w Polskę. Trudno byłoby wytłumaczyć sobie inaczej fakt, iż doradzano i zalecano nam poniekąd zdanie się na łaskę i niełaskę wroga, na warunki, uchybiające wprost godności żyjącego i niespodlonego narodu.

Rząd powstały z woli wszystkich stronnictw, mający za sobą zjednoczony w chwili niebezpieczeństwa i opuszczenia cały naród, jął się pracy, aby ratować niepodległość.

Wisząca nad państwem katastrofa, grożąca utratą niepodległości, wzbudziła w narodzie „cud jedności". Wszystkie serca uderzyły jednym potężnym akordem: „Do broni".

Lud polski spełnił swe obowiązki.

Apel Rządu, zastosowany do ludu polskiego, odbił się potężnem echem w masach włościańskich i robotniczych, i inteligencji zawodowej, które czynem udowodniły, że nietylko praw umieją żądać, ale i bronić Państwa, gdy tego zajdzie potrzeba. Dokonane z niesłychanie dodatnim wynikiem pobory rekruta, dały możność nietylko wyrównania szeregów armji, ale też stworzenia znacznych rezerw, których brak był dotkliwy.

Naczelne Dowództwo nasze, przy wybitnym współudziale generała Weyganda, zasłużonego przedstawiciela rycerskiej Francji, zużytkowało w genjalny sposób entuzjazm narodu, ofiary i niezłomną wolę obrony. W chwili, gdy wielu zdawało się, że katastrofa była nieuchronna, gdy wróg stał już pod murami Warszawy, Torunia i Lwowa, ruszyły polskie zastępy pod dowództwem Naczelnego Wodza do walki. Ruszyły i — zwyciężyły.

Żołnierze zmęczeni, często mało wyćwiczeni, często źle zaopatrzeni, choć nieraz bez butów i odzieży, runęli na wroga i rozgromili jego zastępy, zmiażdżyli jego potęgę, odrzucili go precz i uratowali Państwo. (Głosy: Niech żyje armja).

Bohaterskiej armji, dowódcom i żołnierzom, tym co dla umiłowania wolności życie nieśli Ojczyźnie w ofierze, tym co szczerze i ofiarnie pomagali nam radą i czynem, niech mi będzie wolno z tego miejsca w imieniu Ojczyzny złożyć głęboki hołd i podziękę. (Posłowie wstają. Okrzyki: Cześć).

Cieniom bohaterów poległych na pobojowiskach w obronie niepodległości składa Ojczyzna cześć i ślubuje zaszczytną pamięć.

Rząd wytrwał na swoim posterunku. Nie uległ podszeptom i namowom swoich i obcych, ale pozostał w Warszawie (brawa na lewicy. Okrzyki — a Dmowski uciekł do Poznania) i w najkrytyczniejszym nawet momencie nie opuścił stolicy. Wierzył niezłomnie, że naród, gdy swoje siły rzuci na szalę — zwycięży. I nie zawiódł się.

Szczegółowy przebieg wypadków wojennych jest znany. Dzisiejsza linja frontu określa nasze zwycięstwo lepiej, niż wszelkie wywody. Najeźdźca został wyrzucony z byłego Królestwa Kongresowego i z Małopolski. Byt Państwa został uratowany.

Mając za zadanie obronę Państwa, Rząd nie zawahał się w potrzebie chwycić się środków wyjątkowych. Zażądał od społeczeństwa ofiar daleko idących. Wobec zdrajców i złych obywateli wystąpił z karzącą ręką. Rząd jest przekonany, że spełnił tylko swój obowiązek.

Uratowanie bytu Państwa — to był pierwszy najważniejszy skutek naszej obrony.

Zwycięstwo nasze jednak nietylko uwolniło Polskę od zaborczego wroga, ale w znacznej mierze oczyściło także atmosferę polityczną całej Europy.

W chwili zmagań i niepewności nie opuściły nas szlachetne Stany Zjednoczone, karmiąc i lecząc strudzonego i rannego żołnierza. Stolica Apostolska nie szczędziła nam moralnej otuchy, sympatję okazał nam naród węgierski. Dążąca stale do pokoju potężna Anglja przekonała się, że walcząc z bolszewikami, broniliśmy własnej niepodległości, a broniąc jej, ratowaliśmy pokój całej Europy.

To był drugi skutek naszego zwycięstwa.

Rząd a pokój z Rosją.

Dopóki armje sowieckie zwyciężały, rząd sowiecki uchylał się od przystąpienia do układów pokojowych z nami. Zwycięstwo nasze przyśpieszyło układy pokojowe bardziej, niż najsilniejsze noty dyplomatyczne.

To był trzeci skutek naszego zwycięstwa.

Rząd dąży wytrwale do pokoju i złożył tego niezbite dowody, wysyłając na dzień 30 lipca delegację do Baranowicz, celem uzyskania rozejmu. Nie zrażając się niepowodzeniem, Rząd wysłał 4 sierpnia delegację drugą do Mińska, zaopatrzoną w żądane szersze pełnomocnictwa, a gdy strona przeciwna zażądała ponownego ich rozszerzenia, Rząd uczynił i temu żądaniu zadość, wysyłając dnia 14 września delegację pokojową do Rygi. Ze strony Polski nie postawiono ani jednego warunku, o który pokój mógłby się rozbić. Jeżeli u bolszewików istnieje taka dobra wola i chęć zawarcia pokoju, jak u nas, to układy, rozpoczęte w Rydze, przyniosą pokój.

Rząd i naród polski pragnie szczerze i uczciwie pokoju porozumienia, opartego na zasadzie sprawiedliwości. Stanowisko nasze co do podstaw pokoju było i jest jasne, kilkakrotnie już przez Rząd określone. Od Moskwy nie od nas zależy, czy w najbliższym czasie będziemy mieć pokój, czy nie.

Rząd a pokój z Litwą. Starcie z Litwą nastąpiło.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że mimo najszczerszego dążenia do zgodnego współżycia z Litwą, Litwini w chwili dla nas najkrytyczniejszej połączyli się z bolszewikami, wystąpili przeciw nam zaczepnie i zajęli część kraju Państwu Polskiemu definitywnie przyznaną.

Gdy armja nasza, rozbiwszy armje sowieckie, podjęła za niemi pościg, Litwini złamali neutralność, przepuszczając przez swoje terytorjum żołnierzy bolszewickich, broń i amunicję z Prus (Okrzyki: Hańba im!), a przez zajęcie naszego terytorjum wywołali konflikt zbrojny między Polską a Litwą. Nie chcąc wojny, podjęliśmy z Litwinami układy pokojowe. Litwini jednak nie tylko nie opuścili naszego terytorjum, ale przez dalsze, mimo zaprzeczeń współdziałanie z armją bolszewicką, utrudniają nam operacje wojenne przeciw niej. Układy w Kalwarji nie doprowadziły do rezultatu.

Nie mogąc uzyskać porozumienia z Litwą bezpośrednio, Rząd wniósł zażalenie przed Ligą Narodów. Przedstawiciel Polski w Lidze Narodów zaakcentował dobitnie nasze dążenie do zgody. Niestety — i ta próba zawiodła.

Po wyczerpaniu wszelkich prób i środków pokojowych Rząd był zmuszony zdecydować się na przedsięwzięcie odpowiednich kroków, umożliwiających swobodę działań naszej armji przeciw armji bolszewickiej, która w wielkiej sile przygotowuje się do nowego na Polskę ataku. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby zbrojnego natarcia z Litwą uniknąć. Jeżeli do niego przyszło, odpowiedzialność nie może spaść na nas.

Ukraina walczy z Polską.

W wojnie z bolszewikami obok naszych armji walczyła dzielna armja ukraińska. Dla niej nadeszła teraz przełomowa chwila. Po wyrzuceniu wojsk bolszewickich poza Zbrucz, armja ukraińska stanęła na swojej ziemi, w swojej ojczyźnie.

Śląsk Cieszyński.

W międzyczasie spotkał naród polski cios, który silnie zaważył i zaważyć musiał na kształtowaniu się naszego stosunku do republiki Czecho-Słowackiej. Wyrokiem Rady Ambasadorów, na której sąd zgodził się rząd poprzedni (endeka Wł. Grabskiego) porzucając myśl plebiscytu, przyznany został Czechom szmat rdzennej polskiej ziemi, mającej bardzo znaczną większość polską. Przyznane zostały Czechom nawet te okręgi, do których Czesi nie powinni nigdy rościć pretensji.

Naród nasz i Rząd nigdy nie pożądał cudzych ziem, tembardziej też nie może zrozumieć krzywdy, jaką mu wyrokiem w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Spiszu wyrządzono.

Wyrok ten wykopał przepaść między oboma narodami.

Górny Śląsk.

Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacji niemieckich, uniemożliwiających spokój i normalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy. Przeprowadzenie tam plebiscytu w czasie możliwie szybkim, jest ze wszech miar wskazane. Ujmą byłoby dla koalicji, gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełniać takie nadużycia i tak sterroryzować ludność, jak się to działo przy plebiscycie na Warmji i Mazurach.

Sprawa Gdańska.

W Paryżu decyduje się teraz sprawy, niezmiernie nas obchodzące. Są to: sprawa konwencji między Polską, a wolnem miastem Gdańskiem, oraz sprawa ostatecznego uregulowania naszej granicy z Prusami Wschodniemi, innemi słowy sprawa przyznania Polsce prawego brzegu Wisły z potrzebnem zabezpieczeniem na Niżu Kwidzyńskim.

Względy gospodarcze, komunikacyjne i geograficzne czynią Gdańsk w całej pełni miastem, wszystkiemi węzłami związanem z Polską. Z tem łączy się sprawa posiadania przez Polskę całej Wisły, która jest jakby stosem pacierzowym Państwa Polskiego. (Słusznie). Wypadki ostatnich tygodni, w chwili największego dla naszego Państwa niebezpieczeństwa, wykazały dobitnie, jak uzasadnione były żądania naszego narodu dla posiadania całej Wisły, a więc i portu gdańskiego. (Słusznie). Rząd nie wątpi, że względy te przeważą w czasie układów paryskich, że ostatecznie regulacja granicy polskiej na Niżu Kwidzyńskim nastąpi w myśl uzasadnionych żądań Polski i że konwencja, jaka ma być zawarta między Polską a wolnem miastem Gdańskiem oprze się ściśle na wyraźnych przepisach Wersalskiego Traktatu.

Sytuacja wewnętrzna.

Przechodząc do sytuacji wewnętrznej, zaznaczyć mogę z dumą, że podczas najazdu bolszewickiego naród wykrzesał ze siebie siły, które wszystkim nakazały dla niego szacunek.

Ludność wiejska, aczkolwiek wielkiemi nęcona obietnicami, zachowała się wobec najeźdźców z godnością, świadczącą dobitnie o wysokiem poczuciu obywatelskiem i umiłowaniu wolności. Lud wiejski odrzucił ze wstrętem pokusy bolszewickich agitatorów, grających na najniższych instynktach mas.

Nieliczne wyjątki, przez to samo, że są wyjątkami, stwierdzają w pełni to, co powiedziałem.

Warstwy robotnicze zachowaniem się swojem udowodniły raz jeszcze, jak umieją cenić wolność, jak myślą i czują po polsku. Z całem uznaniem stwierdzić należy, że przez cały czas krytyczny nigdzie wśród robotników nie przejawiły się dążności antypaństwowe, choć bolszewicy na wywołanie ich nie szczędzili zabiegów i grosza, że od czasów, jak władzę w Polsce sprawuje rząd obecny, nie było w całem państwie ani jednego strajku. (Brawa).

Sytuacja aprowizacyjna.

Przedstawiciele rządu zaraz po odparciu wroga zwiedzili dotknięte najazdem ziemie i wydali rozporządzenia ratunkowe. Ministerjum spraw wojskowych nakazało armji oddać rolnikom zbędne konie i wozy i wogóle śpieszyć rolnictwu z pomocą. Nie jest to wystarczające, ale to ułatwiło już w niektórych okolicach podjęcie najważniejszych robót w polu.

Zniszczenie wojenne zniweczyło w wysokim stopniu nasze plany aprowizacyjne. Rok zapowiadał się dobrze; mieliśmy nadzieję, że własnemi zasobami dotrwamy do nowego. Wskutek najazdu wyrasta obywatelski obowiązek złożenia wszystkich nadwyżek aprowizacyjnych Państwu. (Bardzo słusznie). Rząd, świadomy tego, że zboża nie wystarczy, poczynił już kroki, aby braki uzupełnić dowozem z zagranicy. Wprawdzie dobry urodzaj ziemniaków ułatwi w wysokim stopniu przetrwanie. Rząd uważa jednak za swój obowiązek wezwać wszystkich, aby środków żywności nie marnowano, aby oszczędzano, co się da. Bardzo oszczędna gospodarka środkami żywności jest dziś nakazem dla wszystkich.

Odrębności dzielnicowe.

Dotychczasowe odrębności dzielnicowe, podtrzymywane przez odrębność władzy, powinny być jaknajrychlej usunięte. (Brawa, głosy: Najwyższy czas). Polska musi się stać nareszcie naprawdę zjednoczona. Dlatego rząd bardzo energicznie dążyć będzie do zupełnej unifikacji wszystkich dzielnic. Jest to postulat państwa zupełnie naturalny.

Sanacja stosunków.

Dla przeprowadzenia wielkich zadań, jakie się piętrzą przed Rządem, wybija się potrzeba sprawności aparatu administracyjnego. Ten aparat u nas dotąd szwankuje. Rząd podjął już kroki, aby urzędy nasze były sprawniejsze. Zarządzono systematyczne badania organizacji władz centralnych, celem usunięcia personelu zbędnego, zastąpienia ludzi nieodpowiednich fachowcami i osiągnięcia sprawniejszej organizacji urzędów.

Rząd musi również pociągnąć społeczeństwo do dalszych świadczeń, tak przez pożyczkę przymusową, jak też przez wzmożone ciężary podatkowe. Pożyczka odrodzenia przekroczyła 6 miljardów marek. Ponadto czyni Rząd zabiegi o uzyskanie pożyczki zagranicznej w sumie jednego miljarda franków.

Rozognienie społecznej waśni, potęgowanie walk partyjnych od chwili, jak tylko wróg przestał być groźnym, nie ułatwia spełnienia tak olbrzymich zadań, jakie nas czekają (tak jest). Rząd musi z całą stanowczością oświadczyć, iż w interesie Państwa leży bezwzględnie utrzymanie pokoju wewnętrznego na czas, dopóki pokój zewnętrzny i bezpieczeństwo Państwa nie zostaną ugruntowane. (Ożywione brawa na lewicy i centrum).

Debata konstytucyjna.

Marszałek proponuje, żeby dyskusję nad codopiero odczytanym referatem prezydenta ministrów odłożyć.

Na ławach lewicy i centrum podnosi się wrzawa. „O jakim referacie mówi marszałek" — rozlegają się głosy. Pod adresem marszałka, który coś mruczy pod nosem, padają ostre wyrażenia.

Powoli sala się uspakaja.

Izba przechodzi do szczegółowej dyskusji nad projektem konstytucji.

Zabiera głos referent p. Dubanowicz, zwalczając poprawki postawione do art. 2, traktującego o władzy zwierzchniej, a postawione przez stronnictwa lewicowe.

Zbija wywody pos. Dubanowicza tow. Czapiński. (Przemówienie podajemy na innem miejscu).

Przemawiają jeszcze posłowie: Rudziński, ks. Lutosławski, Grünbaum, Kosmowska, Fichna, Smoła, Czapiński, tow. Niedziałkowski.

Dyskusja obraca się w granicach argumentów, poruszanych na posiedzeniach Komisji konstytucyjnej, w swoim czasie przez nas referowanych.

W czasie posiedzenia marszałek wyjaśnia, iż nie miał zamiaru obrażać prezydenta ministrów.

Izba przyjmuje tłomaczenie się marszałka z niewiarą.

Posiedzenie zakończono zawiadomieniem marszałka, iż Izba zbierze się we wtorek o godz. 4 pp. Porządek dzienny: dalsza dyskusja nad konstytucją, sprawa Gdańska.

Kronika sejmowa.

Porządeczek u p. Paderewskiego i „manipulacje" jego sekretarza.

Interpelacja posła d-ra Putka do Pana Prezydenta Ministrów w sprawie manipulacji z listami i czekami, dokonywanych przez Sylwjusza Strakacza, osobistego sekretarza b. prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego.

Niejaki Wojciech Guzik, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Polak rodem z Głowienki, pow. Krosno, wstąpił w roku 1918, jako ochotnik, do armji polskiej i przez 11 miesięcy walczył na froncie francuskim. W kwietniu 1919 r. przybył on do Polski z pierwszym transportem armji gen. Hallera, poczem, zdemobilizowany, wyjechał do swej rodziny do Głowienki.

Cały jego majątek stanowił czek na 120 dolarów, który uzyskał jeszcze w Ameryce, jako żołnierz, tytułem zasiłku dla żony i dziecka. Ponieważ nigdzie nie mógł czeku tego wymienić na gotówkę, wpadł na pomysł przesłania go na ręce ówczesnego prezydenta ministrów, p. Paderewskiego, z prośbą o zajęcie się realizacją tegoż czeku.

Wysłał go tedy w dniu 11 grudnia 1919 r. w liście wartościowym przez urząd pocztowy w Krosnie do Warszawy pod adresem p. Paderewskiego.

Gdy jednak, mimo upływu kilku tygodni, nie otrzymał odpowiedzi, zaniepokojony, reklamuje przesyłkę na poczcie. Skutkiem tej reklamacji dochodzenie wykazało, że list z czekiem wydał urząd pocztowy w Warszawie w dniu 5 stycznia 1920 r. Sylwjuszowi Strakaczowi, upoważnionemu przez p. Paderewskiego do odbierania przesyłek pocztowych. Wobec tego W. Guzik rozpoczął korespondencję ze Strakaczem, atoli bezskuteczną, gdyż ani pieniędzy, ani czeku, ani nawet wyjaśnień żadnych nie otrzymał.

Fakt ten dosadnie charakteryzuje sposób urzędowania i porządki w Prezydjum Rady Ministrów za rządów p. Paderewskiego. Sprawa czeku dotąd nie została jeszcze wyjaśniona. Należałoby zatem poczynić stosowne kroki, celem odszukania czeku, względnie wynagrodzenia szkody, zrządzonej nadawcy listu. Rząd nie powinien czekać, aż obce przedstawicielstwo ujmie się za poszkodowanym, jako obywatelem Stanów Zjednoczonych A. P. Zauważam, że poszkodowany, który, jako ochotnik, walczył w szeregach polskiej armji, dzisiaj żyć musi w nędzy, bo z jedynym jego majątkiem w postaci czeku na 120 dolarów nie wiadomo, co sekretarz b. prezydenta ministrów uczynił.

Zapytuję tedy Pana Prezydenta ministrów, co zamierza uczynić w tej sprawie i czy nie zechciałby winnych pociągnąć do odpowiedzialności?

Komisja porozumiewawcza centrowo-lewicowych klubów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie przedstawicieli centrowo - lewicowych klubów.

P. P. S. reprezentowali: tow. Moraczewski i Ziemięcki, P. S. L. (Piast) — pos. Erdman i Grzędzielski, P. S. L. (Wyzwolenie) — pos. Woźnicki, N. P. R. — pos. Chądzyński i Rajca, K. P. K. — pos. Federowicz, P. S. L. (lewica) — pos. Bochenek.

Przedstawiciele powyższych klubów zgodnie wypowiedzieli się za utrzymaniem obecnej sesji. Zgodzono się zwoływać zebrania porozumiewawcze w miarę potrzeby. Inicjatywę zwoływania zebrań pozostawiono Pol. Str. Ludowemu.

Konwent Senjorów.

Konwent senjorów zebrał się wczoraj o godz. 12 w południe, pod przewodnictwem Marszałka Trąmpczyńskiego. Rozpatrzono przedewszystkiem głośną sprawę posła Dąbala, którego wydania sądom zażądała prokuratura, za działalność przeciwpaństwową. Konwent stanął na stanowisku, że nie należy pociągać posła Dąbala do odpowiedzialności za jego przemówienie na posiedzeniu Sejmu, natomiast postanowiono przychylić się do żądania wydania go sądom za jego wystąpienia poza Sejmem.

Następnie omawiano porządek prac Sejmu. Ustalono, iż po zagajeniu sesji przez Marszałka i wygłoszeniu przez prezydenta ministrów exposé, Sejm przejdzie do dyskusji szczegółowej nad 1, 2 i 3 rozdziałem projektu konstytucji, z pozostawieniem każdemu mówcy 10 minut czasu. Przedstawiciele klubów, które się jeszcze nie wypowiedziały, nie będą krępowani czasem. Wnioski nagłe, które mogłyby wywołać podniecenie w Izbie, mają być na przyszłość rozpatrywane uprzednio przez Konwent senjorów.

Na życzenie posła Federowicza, Marszałek oświadczył, że do przewodniczącego delegacji polskiej w Rydze wysłana została depesza, z poleceniem wszczęcia starań o niezwłoczne zwolnienie uprowadzonego przez bolszewików posła Chaniewskiego. Poczynione też będą poszukiwania co do losów posła Napiórkowskiego, który, jako wojskowy, zaginął bez wieści.

Komisja wojskowa.

Endecy chcą nadal utrzymać sądy doraźne!

Komisja wojskowa pod przewodnictwem posła Anusza, w obecności ministra spraw wojskowych, i szefa sztabu gen., przeprowadziła dyskusję nad interpelacją posła Libermana w przedmiocie sądów doraźnych. Wyjaśnień udzielał min. Sosnkowski. Dyskusji nie zakończono.

Tow. pos. Liberman uzasadniał interpelację swą w sprawie sądów doraźnych. W dłuższym wywodzie przedstawił błędy i nadużycia, popełnione przez sądy doraźne, zażądał środków dla rewizji wyroków natychmiastowego wstrzymania wdrożonych procesów i zniesienia sądów doraźnych.

Min. Sosnkowski, odpowiadając, starał się usprawiedliwić działalność sądów doraźnych i tłomaczył się, dlaczego powzięta przez Radę Min. uchwała o ograniczeniu sądów doraźnych nie została natychmiast ogłoszona.

Tow. Marek zaznaczył, że jest bezwzględnym przeciwnikiem kary śmierci, zaprotestował przeciwko opinji min. Sosnkowskiego, jakoby sądy doraźne przychyliły się do uratowania państwa: państwo uratował ogólny zapał i poświęcenie robotników i chłopów, a sądy doraźne chybiły swego celu i często wydawały wyroki doryweze i niesprawiedliwe.

Mówca podniósł odpowiedzialność gener. prokuratora wojskowego, który wydawał sądom wojskowym opinje prawne niekorzystne dla oskarżonych i w ten sposób krępował niezawisłość sądu.

Tow. Marek, imieniem P. P. S. zgłosił następujące wnioski:

Komisja wojskowa, trwając na stanowisku suwerenności Sejmu, uchwala:

A. 1) Wstrzymuje się aż do dalszego zarządzenia stosowanie postępowania doraźnego w polu i w kraju względem wojskowych.

2) Tylko na linji frontu dopuszczalnem jest postępowanie doraźne względem osób wojskowych, przyczem należy stosować szeroko akty łaski.

B. Znosi się sądownictwo wojskowe doraźne dla osób cywilnych, a wszystkie sprawy w sądach wojskowych zawisłe, odstępuje się sądom cywilnym do załatwienia.

C. Wstrzymuje się wykonanie wyroków śmierci, zapadłych już w postępowaniu doraźnem, a do dziś dnia niewykonanych.

D. Wzywa się rząd, aby wszystkie wyroki i akty sądów doraźnych przedłożył podkomisji z 5 osób złożonej dla zbadania trafności, zasadności i celowości wydanych dotąd wyroków. Podkomisja ta przedłoży w najbliższym czasie Sejmowi sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli tych wyroków i swoje wnioski.

Poseł Załuska (Endek) stwierdził, że Zw. L.-N. zasadnicze stanowisko wobec sądów doraźnych określi dopiero po wysłuchaniu deklaracji rządu, i wypowiedział się przeciwko wnioskom posła Marka, zgłaszając wniosek o nieprzerywanie dotychczasowych dochodzeń względem osób, będących w stanie oskarżenia o współudział z nieprzyjacielem.

Kronika polityczna.

Uchwały R. O. P.

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Rada Obrony Państwa na posiedzeniu, odbytem w dniu 22 b. m., po omówieniu sprawy litewskiej, przyjęła cały szereg rozporządzeń, a w szczególności: rozporządzenie w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa, w przedmiocie zmiany art. 4 ustawy z dnia 16 lipca b. r. o 4% państwowej pożyczce premjowej, następnie w sprawie przedłużenia terminu amnestji podatkowej na obszarze b. dzielnicy pruskiej, w przedmiocie uiszczania podatków bezpośrednich, o nadzwyczajnej pomocy dla inwalidów wojskowych, z własnej woli wstępujących do armji, i ich rodzin; rozporządzenie o odznaczeniu odroczenia terminu wejścia w życie ustawy z dnia 14 lipca b. r. rozszerzeniu właściwości sądów pokoju w

sprawach cywilnych, w przedmiocie przeprowadzenia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej, oraz o dalszej emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Rozporządzenie w przedmiocie sądów dyscyplinarnych przy Komendach wojewódzkich Zachodniej Straży Obywatelskiej, o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojska w b. dzielnicy pruskiej; ponadto rozporządzenie w przedmiocie ćwiczenia poborowych, niewcielonych do szeregów wojskowych, rozporządzenie o wzmiankach w aktach zejścia osób zabitych przez nieprzyjaciela lub zmarłych z powodu okoliczności wojennych, rozporządzenie w przedmiocie zmian w ustawach z 9 lipca b. r. o aprowizacji na rok gospodarczy 1920/21. (PAT).

Przeciwko separatyzmowi i zamachowi.

Wczoraj przez delegację wielkopolską został złożony w adjutanturze Naczelnika Państwa i w prezydjum Rady Ministrów, na ręce premjera Witosa, obszerny memorjał, w którym są wyłożone postulaty ludności wielkopolskiej, dotyczące ustroju dzielnicy i praktyk administracji miejscowej. Memorjał ten, podpisany przez 17 organizacji politycznych zawodowych i społecznych, reprezentujących $^{3}/_{4}$ ludności wielkopolskiej, w sposób mocny domaga się unifikacji dzielnic, usunięcia niezdrowych tendencji separatystycznych, które są sztucznie podtrzymywane przez klikę reakcjonistów endeckich.

Rokowania polsko czeskie.

Dzienniki zamieszczają o rokowaniach polskoczeskich następujący komunikat: Na czwartkowem przedpołudniowem posiedzeniu czeska delegacja wręczyła na piśmie polskiej delegacji swoją propozycję, dotyczącą dostawy węgla i koksu, na którą delegacja polska podała również pisemnie swoją kotrpropozycję. Obrady nad obustronnemi propozycjami rozpoczęły się o godz. 3 pp. Na tem posiedzeniu stanowisko obu delegacji pod względem dostawy koksu gazowego i węgla hutniczego było bardzo podobne: różnice są małoznaczące i do usunięcia. Można się spodziewać, że pod tym względem rozstrzygnięcie rady ambasadorów w Paryżu będzie zbyteczne. Decyzja rady ambasadorów z d. 28 lipca b. r. postanawia jednak w art. 7, że Polska powinna się zobowiązać w granicach możliwości do dostarczenia corocznie Czecho-Słowacji, tytułem zapłaty, ilości i jakości nafty, odpowiadającej równorzędnie otrzymanemu transportowi węgla. Co do tej równowartości produktów ropy i produktów naftowych w stosunku do dostarczonego węgla, różnica żądań jest tak wielka, iż nie udało się osiągnąć zbliżenia. Dlatego obie delegacje zostawiły sobie do namysłu czas dziś do godz. 3 pp. Rokowania odbywają się na podstawie podanego przez delegację czeską minimum ilości, niezbędnej dla ich przemysłu naftowego, która to cyfra przez polską delegację badana jest pod punktem widzenia naszego przemysłu naftowego i możności jego konkurencyjnej siły z zagranicą. Zaznaczyć należy, iż delegacja polska stara się o uzyskanie dostawy koksu i węgla w ilości większej, aniżeli wynosi minimum, oznaczone przez konferencję ambasadorów. (PAT).

⁂

Jak donosi prasa, w sobotę w nocy przyjeżdża do Łodzi delegacja robotników gdańskich, Polaków, przedstawicieli Rady miejskiej i konstytuanty, w liczbie 7 osób. (PAT)

W sprawie obozu w Jabłonnie.

Wydz. Pras. Min. Spraw Wojsk. komunikuje: W związku z utworzeniem stacji zbornej dla żołnierzy Żydów w Jabłonnie, mimo ogłoszonego w tej sprawie przez Prezydjum Rady Ministrów komunikatu, szerzą się jeszcze rozmaite pogłoski i wersje o powodach, które rzekomo skłoniły Ministerjum Spraw Wojskowych do stworzenia tej stacji. Ministerjum Spraw Wojskowych wyjaśnia powtórnie, że żołnierzy-Żydów, z powodu ich nadmiaru w garnizonie warszawskim, skierowano przejściowo na stację zborną w Jabłonnie tylko w tym celu, by ich zaregestrować, a potem odpowiednio rozdzielić na obszary innych okręgów generalnych. Po osiągnięciu tego celu stacja zborna w Jabłonnie została rozwiązana.

RZĄDY ENDECKIE W SZPITALU.

Donoszą nam, że w szpitalu św. Ducha kategorycznie zabroniono chorym czytać „Robotnika“, „Naród“, „Kurjer Poranny“ i t. p. gazety i że wogóle nie wpuszcza się do szpitala nikogo, kto owe wyklęte pisma śmie przynosić. Brutalność szarytek pod tym względem nie ogranicza się bynajmniej do wydania zakazu; jedna z szarytek, Zuzanna Oleśkiewicz, posunęła swoją troskliwość o „prawomyślność“ chorych aż do rewidowania przybyłych, czy przypadkiem skrycie gazet tych nie przynoszą.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 września.

Komunikat prasowy sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 24 września:

Na terenie na południe od Prypeci pościg za nieprzyjacielem trwa w dalszym ciągu.

W akcji na Zasław wojska nasze rozbiły 24 dyw. piech. sow. biorąc 3,000 jeńców, 35 karabinów maszynowych, 1 baterję oraz tabor długości dwuch kilometrów.

Na północ od Prypeci poważna bitwa rozgorzała na całym froncie.

Oddziały nasze posuwają się zwycięsko w kierunku Berezy Kartuskiej i Rożan.

Oddziały wielkopolskie zajęły Wołkowysk, przełamując zacięty opór nieprzyjaciela.

W rejonie Brzostowicy mimo olbrzymich strat poprzedniego dnia, nieprzyjaciel zapamiętale atakuje dalej wprowadzając w bój coraz to nowe pułki. Wszystkie ataki całkowicie odparto.

Odolsk został przez nas po dłuższym zmaganiu zajęty.

Pod Kuźnicą prąc przed sobą nieprzyjaciela wojska nasze podsuwają się pod forty Grodna.

Nasza grupa północna przekroczyła Niemen i zajęła Druskieniki.

Zdobycz dotychczasowa jeszcze nie przeliczona.

Na północ od linji Sejny — Suwałki Litwini wzmacniają swoje pozycje i ostrzeliwują artylerją nasze oddziały.

Walki dotychczasowe z Litwinami były ogółem bardzo lekkie.

Wczorajszą akcję naszą na Sejny wykonała tylko jedna brygada. Straty obopólne w rannych i zabitych minimalne, nie przekraczające liczby 50-ciu żołnierzy.

Naczelne Dowództwo
Sztab Generalny.

Rokowania w Rydze.

Libawa, 24 września.

(P. A. T.). (Radjo). Łotewskie biuro prasowe w Rydze donosi: Następne posiedzenie plenarne polsko - rosyjskiej konferencji pokojowej odbędzie się w piątek, dnia 24 b. m., o godz. 12-ej w południe. Rzeczoznawca rosyjskiej delegacji pokojowej, b. minister dawnego rządu carskiego — Poliwanow jest ciężko chory. Dotychczas nieobecni rzeczoznawcy polskiej delegacji przybyli wczoraj do Libawy, a stamtąd do Rygi dziś rano.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 23 września.

(P. A. T.). Jak donoszą gazety górnośląskie polskim doradcą przy staroście opolskim mianowany został adwokat dr. Lerch, a doradcą szkolnym w tym powiecie prof. Schyrmeisem.

Bytom, 23 września.

(P. A. T.). Jak donosi „Kurjer Śląski“, przeprowadziła partja polska na posiedzeniu rady gminnej w Bogucicach koło Katowic w dniu 17 b. m. wszystkie swoje wnioski. Uchwalono mianowicie: 1) przyjmowanie urzędników gminnych zależnym będzie nietylko od orzeczenia samego sołtysa, lecz również od zgody wydziału administracyjnego, wybranego z grona Rady gminnej, 2) zwierzchność gminna wezwie zarządy kopalń i hut, znajdujące się na terenie gminnym do budowy domów szkolnych, 3) Frakcja polska domaga się natychmiastowego rozwiązania starego zarządu szkolnego i zatwierdzenia nowomianowanego przez kontrolera powiatowego. Partje niemieckie były przeciwne temu wnioskowi, twierdząc, iż wychodzi on poza ramy ustawy szkolnej. Przy głosowaniu atoli przyjęto wniosek większością trzech głosów. Wniosek, żądający rozwiązania Rady powiatowej i nowych wyborów do Sejmiku powiatowego uchwalono wszystkiemi głosami, przyczem za wnioskiem głosowali również i Niemcy. Dalej przyjęto jednogłośnie wniosek o powołaniu do życia Rady rodzicielskiej, jako organu przybocznego zarządu szkolnego, oraz wprowadzenia nauki języka polskiego, jako przedmiotu wykładowego w szkołach ludowych i szkole uzupełniającej. Wreszcie uchwalono jednogłośnie wniosek, domagający się wydalenia z gminy wszystkich tych niegórnoślązaków, którzy zamieszkali w Bogucicach po pierwszym sierpnia 1909 r.

Sprawa Górnego Śląska przed Radą Ambasadorów.

Paryż. (E. E.). Generał Lerond skończył 22 września referować sprawę Śląska Górnego na radzie ambasadorów. Koła urzędowe zachowują zupełne milczenie o rezultatach przedstawienia sprawy przez generała Leronda. Ambasador angielski lord Derby opuścił Paryż wieczorem 22 września i udał się do Londynu. Wyjazd ten nastąpił bezpośrednio po posiedzeniu; przypuszczają, że zostaje w związku ze sprawą Górnego Śląska.

Niemcy przygotowują się do plebiscytu

Toruń, 24 września.

(P. A. T.). „Głos Robotnika“ podaje, że na posiedzeniu Centrali „der Vereinigten verbände Neimattreuer Oberschlüser für Westfals und Reinland“ w Bergmundzie, uchwalono, ażeby Górnoślązacy w Westfalji i Nadrenji wyjeżdżali na plebiscyt uzbrojeni w rewolwery. W tym celu policja ma im wręczyć „Waffenscein“. Polecenie to zostało podane kierownikom poszczególnych grup miejscowych do wiadomości i zastosowania. Wszystkie pociągi z Niemiec na tereny plebiscytowe, wyjechać mają w taki sposób, ażeby przez tereny plebiscytowe przejechały za dnia, a to w celach propagandy. Co do odszkodowań, uchwalono, aby osoby, pracujące w obcych warsztatach, wynagradzane były przez pracodawców. Natomiast osoby posiadające własne warsztaty, kupcy i wolne zawody, odszkodowane będą przez wyżej wymieniony związek.

Rokowania w Pradze.

Praga, 23 września.

(P. A. T.). „Czas“ donosi, że od 29-go września do 2-go października toczyć się będą w Pradze rokowania delegatów Polski, Czechosłowacji, Rumunji, Austrji, Niemiec i Węgier w sprawie nawiązania nowych stosunków kolejowych.

Millerand tworzy nowy gabinet.

Paryż. (E. E.). Prezydent Millerand mianuje w sobotę prezydenta rady ministrów. Zdaniem „Eascansigeant“, stanowisko premjera obejmie Briand. W liczbie zaś przyszłych ministrów figurować będą: George Leygues, Leon Berard, Leon Barthou, Viviani i Steeg. Tekę skarbu przyjąłby zapewne Poincar. Minister wojny Lefevre złoży prawdopodobnie tekę, którą otrzyma Maginot. Przyczyną ustąpienia Lefevre'a jest zły stan zdrowia.

Paryż. (East Express). Prezydent Millerand przyjął w pałacu Elizejskim Bourgeous'a oraz Peret'a i konferował z nimi w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Z dłuższej konferencji, którą miał poprzednio z Leygues'em, wyprowadzane są wnioski, iż będzie on prezydentem Rady ministrów.

D'Annunzio prezydentem Rjeki.

Poldhu, 23 września.

(P. A. T.). Radjo. Według wiadomości z Quarnero, D'Annunzio wybrany został prezydentem Rjeki i przyjął tekę ministra spraw zagranicznych.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI PARTYJNYCH P. P. S. W KRAJU I ZAGRANICĄ!

W celu ostatecznego uregulowania nakładu Kalendarza Robotniczego P. P. S. uprzejmie prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień.

Jednocześnie prosimy wszystkie instytucje społeczne, polityczne, kulturalno-oświatowe i in. o nadsyłanie szczegółowych swych adresów do działu informacyjnego. Administracja przyjmuje adresy do 20 października.

Listy kierować należy pod adresem: Księgarnia Robotnicza Sp. z ogr. odp. Warszawa, Wspólna 17, tel. 229-70.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki! dzielnicy Śródmiejskiej.

W niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 11 rano, Al. Jerozolimska 56, odbędzie się wielki wiec o sytuacji politycznej.

Przemawiać będą tow. tow. Ziemięcki, Pużak, Ziółkowski, Szczypiorski, Dąbrowski i inni.

Komitet kolejowy. Dziś dn. 25 b. m. o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej wspólnie z mężami zaufania. Sprawy b. ważne.

Komitet kolejowy na dzień 27 b. m. w poniedziałek, godz. 6, wzywa do lokalu O. K. R., Jerozolimska 56, wszystkich towarzyszy kolejarzy na zebranie. Sprawy pierwszorzędnej wagi, — przybyć punktualnie.

Dzielnica Jerozolimska. Ogólne zebranie dzielnicy Jerozolimskiej, odbędzie się dziś (w sobotę) o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Chłodna 41.

Komisja finansowa O. K. R. odbędzie posiedzenie w poniedziałek (27 b. m.) o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. Sprawy b. ważne. Proszeni są o przybycie towarzysze i towarzyszki: Gliszczyńska Jadwiga, Klimowa, Piaskowski, Jagiełłowicz, Szczypiorska Jadwiga, Urbański i Vicié.

Z. P. M. S. Jutro o godzinie 1 pp. w sali Z. Z. R. M. przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się dyskusja na temat: „Kwestja żydowska w Polsce“. Wstęp bezpłatny.

Zagranica.

ANGLJA.

Londyn, 23 września. PAT. (Wied. Biur. Kor.). Jest nadzieja, iż sprawa strajku górników wkrótce będzie pomyślnie załatwiona. Sporną jest jeszcze tylko kwestja wysokości wynagrodzenia, którą jednak załatwi ewentualnie sąd polubowny. Opinja publiczna stoi po stronie rządu, tak, że robotnicy będą się starali uniknąć dalszej walki.

Londyn, 24 września. PAT. Konferencja delegatów górników odrzuciła propozycję Smilli'ego, domagającą się zarządzenia nowego głosowania w sprawie poddania arbitrażowi kwestji podwyżki wynagrodzenia.

WŁOCHY.

Rzym, 24 września. (P. A. T.). (Havas). Włoski ruch robotniczy zdaje się wchodzi w nową fazę. Federacja robotników metalurgicznych oraz komisje szeregu związków zawodowych zaaprobowały wprawdzie umowę, podpisaną w Rzymie z rządem przedstawicieli robotników, ale równocześnie przyjęły porządek dzienny, potępiając konferencję pracy, która ich zdaniem przestała już reprezentować rzeczywistą myśl polityczną mas robotniczych. Uwzględniając ten stan rzeczy, włoscy socjaliści maksymalistyczni oraz anarchiści rozwinęli bardzo gorączkową działalność w celu popchnięcia mas do rewolucji. W Turynie i Genui bardzo znaczna część robotników, zajmujących fabryki, pomimo zawarcia umowy rzymskiej, nie chce ich opuścić. Mimo wszystko jest nadzieja, że żywioły umiarkowane ostatecznie wezmą górę, należy się jednakże spodziewać, że spór doprowadzi do zupełnego rozłamu w łonie włoskiej partji socjalistycznej.

Rzym. (E. E.). Przywódca socjalistyczny Turaki jest przedmiotem ataków ze strony żywiołów skrajnych. „Avanti“ żąda wydalenia Turakiego z partji. Wówczas socjaliści włoscy będą mogli przystąpić do trzeciej międzynarodówki.

Berlin, 23 września. (P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Rzymu: Bezdomni, pociągnięci przykładem obsadzenia fabryk przez robotników, pozajmowali samowolnie puste mieszkania i będące w budowie domy. Tłum wtargnął do willi „Albani“ i wywiesił na niej czerwony sztandar. Policja usunęła tłum i aresztowała 20 osób.

CZECHY.

Praga, 23 września. PAT. Konflikt między lewicą a prawicą socjalistyczną ujawnia się w dalszym ciągu w ostrej polemice prasowej. Prawica oczekuje w najbliższym czasie odpowiedzi na ultimatum, postawione komunistom w sprawie ich ustąpienia z budynku „Prawa Lidu“. Prawica ma zamiar podjąć kroki, zmierzające do załatwienia tej sprawy. O ile zamiary pokojowe załatwienia nie dojdą do skutku, użyje prawica wszelkich środków w celu odebrania z powrotem gmachu „Prawa Lidu“.

Praga, 24 września. PAT. Wczoraj odbyło się posiedzenie centralnego wydziału socjalno - demokratycznego mężów zaufania Wielkiej Pragi. Wybrano 120 delegatów, którzy ustalili postępowanie kierownictwa partji i przyjęli rezolucję, zwracające się przeciwko teorji komunistycznej.

Książki nadesłane.

Wydawnictwa „Straży Kresowej“:

Edward Maliszewski. „Rok 1863 na kresach Mohilewskich“. Rok 1920. Str. 33. Warszawa.

Stnisław Łoza. „Drogi żelazne sieci wschodnich Rzeczypospolitej w dobie przedwojennej“. Rok 1920. Str. 19. Warszawa.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej. 100-rb. carskie płac. 307—315. 500-rb. carskie płac. 305—300. 1000-rb. dumskie płac. 102—95. 250-rb. dumskie płac. 62—64. Dolary St. Zjedn. 255—275. Dolary kanadyjskie 210—225. Franki 255—275. Dolary kanadyjskie 210—225. Franki francuskie 17.75—18.25. Franki belgijskie 18.25—18.75. Franki szwajcarskie 41.75—42.75. Funty szterlingi 905—935. Marki niemieckie 44—46. Korony austrjackie 92.—94. Korony szwedzkie 49.50—51.50. Korony duńskie 35—36. Korony norweskie 35—36. Leje rumuńskie 4.75—5.25. Liry włoskie 10.25 — 10.75. Floreny holenderskie 80—81.50.

Kronika.

W sprawie zamknięcia subskrypcji pożyczki Odrodzenia. Ministerjum Skarbu — Urząd Pożyczek Państwowych — podaje do wiadomości, że termin zamknięcia subskrybcji dla terenów, które były pod inwazją bolszewicką (wschodnia Małopolska, Kresy wschodnie) oraz dla Księstwa Cieszyńskiego przenosi się na dzień 31 października 1920 roku.

Przekazy robotników polskich. Ministerjum Poczt i Telegrafów zawiadomiło urzędy pocztowe, że niedoręczone przekazy robotników polskich z Francji muszą być ze względów walutowych zwracane napowrót zarządowi poczt francuskich w ciągu miesiąca od czasu odebrania ich przez polski zarząd pocztowy w Warszawie. Wobec tego termin płatności przekazów robotników polskich z Francji, tak w okręgu miejscowym, jak i zamiejscowym, ustala się na 14 dni, licząc od dnia nadejścia przekazu do urzędu oddawczego. Po upływie tego terminu niedoręczone przekazy natychmiast powinny być zwracane do nadawczego urzędu pocztowego w Warszawie.

Z kursów dla dorosłych m. st. Warszawy. Podaje się do wiadomości nauczycieli kursów dla dorosłych, iż wypłata pensji za miesiąc sierpień rozpocznie się dn. 27 września od godz. 9½—2½ w Sekcji kursów, Krucza 21, i trwać będzie do dn. 7 października włącznie.

O wyszukanie „chrzestnej matki“. Szer. **Stanisław Wielus, komp. telegraficzna I-ej dyw. Leg. Polskich, poczta polowa 27,** prosi nas o pośrednictwo, w celu wyszukania „chrzestnej matki“.

— Szer. Zacharzewski Józef i Chrzanowicz Józef (201 pp. I baon ochotników wil. I-a komp. harc., poczta polowa 67) poszukują „chrzestnych matek“.

Kary prasowe. Z rozporządzenia Komisarza Rządu m. st. Warszawy, na mocy art. 6-go Rozporządzenia R. O. P. z dnia 19 lipca 1920 r. w przedmiocie ogłaszania w czasie wojny wiadomości, dotyczących wojska i spraw obrony Państwa, za nieprzedstawienie do cenzury prewencyjnej artykułu, zamieszczonego w nr. 211 czasopisma „Nasz Kurjer“ z dnia 12 września p. t. „Sprawa Jabłonny“, zawierającego wiadomości, dotyczące wojska, na redaktora tegoż czasopisma „Nasz Kurjer“, p. Szaję Lebenbauma, nałożono karę grzywny w ilości marek 2000 (dwa tysiące).

Z rozporządzenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, na mocy art. 6-go Rozporządzenia R. O. P. z dnia 19 lipca 1920 r., w przedmiocie ogłaszania w czasie wojny wiadomości, dotyczących wojska polskiego i spraw obrony Państwa, za nieprzedstawienie do cenzury prewencyjnej komentarza do oświadczenia urzędowego w sprawie składu broni „Związku Obrony Ojczyzny“, omawiającego zarządzenia naczelnych władz wojskowych, w artykule p. t. „W sprawie tajnego składu broni w Warszawie“, a umieszczonego w nr. 237 czasopisma „Gazeta Poranna“ z dnia 12 września r. b., na redaktora tejże „Gazety Porannej“, p. Antoniego Sadzewicza, nałożono karę grzywny w ilości marek 2000 (dwa tysiące).

Z rozporządzenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, na mocy art. 6-go Rozporządzenia R. O. P. z dnia 19 lipca 1920 r., w przedmiocie ogłaszania w czasie wojny wiadomości, dotyczących wojska polskiego i spraw obrony Państwa, za nieprzedstawienie do cenzury prewencyjnej artykułu, umieszczonego w nr. 252 czasopisma „Gazeta Warszawska“ z dnia 14 września p. t. „Propaganda na koszt skarbu“, zawierającego wiadomości, dotyczące wojska, na redaktora tejże „Gazety Warszawskiej“, p. Zygmunta Wasilewskiego, nałożono karę grzywny w ilości marek 2000 (dwa tysiące).

Kary za lichwę i spekulację. Chemja Frydman, właściciel sklepu manufakturnego przy ul. Gęsiej nr. 6, jak stwierdzono przy rewizji, nie oznaczał cen na posiadanych towarach. Oprócz tego nie zdołał przedstawić obowiązujących rachunków na 1265 mtr. madepolanu. Urząd walki z lichwą skazał Frydmana na zapłacenie grzywny w sumie 25.000 mk., z zamianą na areszt 45-dniowy, w razie niemożności zapłacenia nałożonej grzywny. W sklepie kolonjalnym Wacława Pakulskiego przy ul. Koszykowej nr. 43 sprzedawano jajka wapnowane po 2 mk. 70 fen. za sztukę, podczas gdy w tym samym czasie cena tych jajek wynosiła 1 mk. 20 fen. Pakulski został skazany przez Urząd na zapłacenie grzywny 10.000 mk. z zamianą na 3-tygodniowy areszt. Funkcjonarjusze Urzędu walki z lichwą stwierdzili podczas rewizji w sklepie Chaima Szercmana, ul. Gęsia nr. 6, że nie posiadał on ani rachunków, ani nie oznaczał cen na towarach. Szercman nie prowadził również ksiąg handlowych, co w połączeniu z powyższem kazało przypuszczać, iż robił to w tym celu, aby ukryć dowody sprzedaży towarów po cenach lichwiarskich. Ukarano go grzywną w sumie 10.000 mk., z zamianą na 3 tygodnie aresztu.

(m) **Godziny handlu.** W przedmiocie godzin handlu w zakładach handlowych, przemysłowych, w sklepach i t. p. komendant policji wyjaśnia, że wszystkie sklepy firmy Ludwik Spiess i Syn, zajmujące się na mocy zezwolenia Ministerjum skarbu sprzedażą sacharyny, mogą być otwierane o g. 8-ej rano.

W sprawie nowej taksy dla dorożkarzy. Wobec wprowadzenia obecnie nowej taksy dla dorożkarzy, w celu zmuszenia dorożkarzy, aby stosowali się do takowej, komendant policji zwraca się do gółu mieszkańców, by we wszystkich wypadkach, żądania zapłaty ponad taksę, zawiadamiali Komendę Policji lub Ruch Kołowy. Daniłowiczowska Nr. 10. Dział Ruchu Kołowego prowadzi ścisłą ewidencję wszystkich dorożkarzy i jedynie przy współdziałaniu mieszkańców i zawiadamianiu j. w., można będzie skutecznie akcję tę przeprowadzić. Za wszelkie wykroczenia przy żądaniu zapłaty nie podług taksy, dorożkarze będą surowo karani.

(a) **Nowe kąpielisko miejskie.** Po skasowaniu kąpieliska miejskiego przy ul. Leszno, z powodu wymaganego przeprowadzenia kosztownego remontu, przeszło 1.200.000 mk., dzielnice, zaludnione ubogą ludnością, nie mogą być pozbawione możności korzystania z taniej kąpieli, tego nieodzownego warunku czystości, w obecnej chwili panujących chorób epidemicznych w mieście. Wobec tego miejski urząd zdrowia publicznego uznał za potrzebne niezwłocznie zająć się sprawą wyszukania nowego kąpieliska i w tym celu zwrócił się do Magistratu z wnioskiem o wydzierżawienie na potrzeby ludności kąpieli prywatnych przy ul. Dzielnej nr. 69. Zakład ten znajduje się w dobrym stanie i nie wymaga remontu, ponieważ właściciel przeprowadził go sam niedawno. Cena dzierżawna tego kąpieliska wynosi 18.000 mk. rocznie, oraz zwrot kosztów 30.000 mk. za przeprowadzony remont i 10.000 za inwentarz ruchomy. Kąpielisko ma być wydzierżawione na lat 2; ogólny dochód eksploatacyjny obliczony na 450.000 mk. rocznie.

(m) **Wypadki samochodowe.** Samochód firmy „Ursus“ przed domem Nr. 49 przy ul. Wolskiej przejechał na śmierć Lucynę Perkównę, lat 8, zam. przy ul. Krochmalnej Nr. 80. Zwłoki zabezpieczono.

— Przy ul. Grochowskiej został przejechany przez motocykl wojskowy Szaja Wuler, zam. przy ul. Ząbkowskiej Nr. 19. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził złamanie prawej goleni i przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

(m) **Kradzież kolejowa.** Na stacji Warszawa Główna skradziono Józefowi Szczęsnemu ze st. Rogowo, portfel, zawierający 500 rb. carskich, 1000 dumskich, 100 polskich i dowody osobiste.

(m) **Zamach samobójczy.** Przy ul. Złotej Nr. 38 m. 22 otruła się esencją octową Eugenja Kawecka lat 21 studentka. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł Kawecką do szpitala św. Ducha. Przyczyna otrucia narzeczony zabity na wojnie.

(m) **Skok z 3-go piętra.** Przy ul. Leszno Nr. 91 przez rostrój nerwowy wyskoczyła z 3-go piętra Nina Lancer, lat 29, prawosławna, zam. przy mężu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził rany tłuczone prawego ramienia i głowy i zdarcie skóry na lewej goleni, przewiózł ją do szpitala św. Ducha, gdzie za godzinę zmarła.

Z sądów.

Rehabilitacja.

Kapitan Bronisław Jędrzejewski, dzielny wódz pułku, który w zeszłorocznej kampanji zdobył przyczółek mostowy pod Rafałówką i pierwszy wkroczył do Łucka, wypierając z miasta bolszewików, szczęśliwie uniknął kul wroga, lecz uległ pod ciosami obmowy, która doprowadziła do postawienia go przed sąd wojskowy za rzekomo zbycie dla własnej korzyści drobnych zdobyczy na bolszewikach, oraz przywłaszczenie kilku przedmiotów złotych drogą jakoby symulowania kradzieży, której dokonano z jego kuferka. W śledztwie sądowem jednakże obraz okazał się zupełnie innym, niż odmalowała go nieżyczliwość otoczenia. Kap. Jędrzejewski, dbając o potrzeby swego bataljonu, sprzedawał zdobyte przedmioty, obracając gotowiznę na uzupełnienie braków, w zaopatrzeniu swego oddziału.

Zarzut zaś, jakoby symulować miał kradzież przedmiotów małowartościowych w porównaniu z wartością powierzonego mu mienia bataljonu, okazał się bezpodstawnym wymysłem, obalonym przez świadków, podczas gdy na poparcie tego zarzutu, oprócz gołosłownego podejrzenia, nie znalazło się ani jednego argumentu.

Sąd wojskowy, po szczegółowem dochodzeniu, w myśl wywodów obrońcy J. adw. Dąbrowskiego, rehabilitował kap. Jędrzejowskiego, wynosząc mu wyrok uniewinniający go ze wszystkich zarzutów oskarżenia.

Wrzekomy „major“.

B. pracownik biura zapomóg rodzinom rezerwistów (Wydział pomocy dla ludności Warszawy przy Magistracie), 30-letni Aleksander Palus, ujęty został na placu Saskim przez porucznika Krajewskiego w mundurze „majora“ wojsk polskich.

Znając go z różnych nadużyć i wiedząc, że nigdy majorem nie był, Krajewski zaaresztował Palusa.

I istotnie, okazało się, że na Palusie ciążą różne przestępstwa, za które skazywany był przez rozliczne instancje sądowe polskie i niemieckie za czasów okupacji.

Po nitce do kłębka wykryto nowe jego grzechy; i tak: pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej za kradzież gazu za pomocą połączenia pionu mieszkaniowego z rurką magistralną, jak również za przechowywanie broni palnej bez pozwolenia władzy w miejscowości, ogłoszonej w stanie wyjątkowym.

Jednocześnie oddano pod sąd i Stanisławę Kowalską, z którą zamieszkał Palus, pod zarzutem wspólnej kradzieży gazu.

Sąd okręgowy, pod przew. sędziego Zaorskiego, z uwagi na to, że przestępstwa, za które P. był poprzednio sądzony, były spełnione przed ogłoszeniem orzeczenia o winie jego i co do nich zastosować należy dwa dekrety o amnestji, — skazał Palusa na łączną karę: 4½ miesiąca więzienia.

Kowalską zaś, z uwagi, że ona czynnego udziału w kradzieży gazu nie brała, że uregulowała ona całą szkodę zarządowi gazowemu wyrządzoną, a nadto ofiarowała 500 mk. na cele dobroczynne i wreszcie z uwagi na jej dotychczasowe zupełnie nienaganne sprawowanie się, — skazał na 2 miesiące więzienia, z zawieszeniem tej kary na lat 3.

Teatr i Muzyka.

Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika, Jasna nr. 3, Kino „Polonja“. Dziś i codziennie program składany. Początek o 7 wieczór. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Opera. Dziś efektowna opera „Carmen“.

Teatr Rozmaitości. Dziś niezwykle interesująca premjera „Tragedja florencka“, Oskara Wilde'a. Przedstawienia dopełni wspaniała fantazja głośnego poety hinduskiego Rabindranath-Tagory „Biuro pocztowe“.

Teatr Polski. Dziś i jutro i przez pierwsze trzy dni przyszłego tygodnia „Wesele Fonsia“.

Teatr Reduta. Dziś „Papierowy Kochanek“ J. Szaniawskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Moralność pani Dulskiej“, której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy zamkniętem okienku kasowem.

Teatr Praski. Dziś po raz pierwszy komedja francuska Bissona i Marsa „Niespodzianki rozwodowe“.

Teatr Powszechny. Dziś komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności.

W Filharmonji. W Filharmonji jutro o godz. 12 w poł. poranek muzyczny poświęcony Chopinowi. Program wykona orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Ozimińskiego, oraz pp. Łucja Orage (fortepjan) i Halina Leska (śpiew). Jutro po południu grać będzie powtórnie Egosz Petri; tym razem świetny pjanista wykona koncert Es-dur Beethovena. Orkiestra zaś pod dyrekcją p. Birnbauma odtworzy dwa pierwszorzędne dzieła Beethovena: piątą symfonję i uwerturę „Leonora Nr. 3“.

POKWITOWANIA.

Na spłacenie przez „Robotnika“ nałożonej nań kary za umieszczenie artykułu p. t. „Jabłonna“: Konrad Wrzos mk. 100 (sto).

Na fundusz prasowy. Jako reszta z obiadu od B. W. S. mk. 60. Od ob. Łęckiego mk. 50.

Na Dom Wychowania Dziecka. Ob. Szrajes mk. 40. F. Skrzypek mk. 1000 — jako otrzymane honorarjum za pracę buchalteryjną w Wydziale Gospodarczym R. K. O. N.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.